10 GR M Warszawa, piątek 10 czerwca 1938 r. Nr 63 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Lewoniewski żyje — nowy proces Beli Kuhna

Radek — „generalnym świadkiem" GPU

Sensacyjne wiadomości z ZSSR

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 10.6. Korespondenci z Moskwy potwierdzają informację, które w swoim czasie podała prasa, że znany publicysta sowiecki Andrzej Sobelsohn Radek, skazany w procesie Piatakowa na 10 lat ciężkiego więzienia — znajduje się obecnie na wolności. Sensację natomiast stanowi wiadomość, **iż Andrzej Radek zmuszony został wejść w skład agentów GPU i odgrywać rolę „generalnego świadka" we wszystkich większych procesach politycznych.**

Gdy tylko na ławie oskarżonych znajdują się wybitniejsze jednostki — do więzienia na Łubiance przywożą Radka, który składa obciążające zeznania.

Według tych samych doniesień b. dyrektor czerwonych Węgier — **Bela Kuhn**, skazany ongiś za trockizm na 15 lat ciężkich robót w obozie koncentracyjnm, znajduje się obecnie w Moskwie, gdzie **oskarżony będzie, łącznie z szeregiem innych wybitnych komunistów zagranicznych o szpiegostwo na rzecz Niemiec.**

Belę Kuhna usiłowano w swoim czasie skłonić do **samobójstwa, pozostawiając mu w celi nabity rewolwer. „Węgierski Lenin" jednak odmawiał popełnienia samobójstwa twierdząc, że bez wyroku rewolucyjnego trybunału nikt nie może go zmusić do pozbawienia się życia, przy czym dostawał ataków furii, które władza więzienna tłumiła zastrzykami morfiny. Obecnie jakoby postanowiono definitywnie skończyć z Belą Kuhnem i tym tłumaczyć należy jego przewiezienie do Moskwy.**

Niemniej sensacyjną jest pogłoska, utrzymująca się w kołach politycznych Moskwy, iż **znany lotnik sowiecki Lewoniewski — nie zginął, lecz uciekł do Ameryki południowej, gdzie żyje pod przybranym nazwiskiem nie chcąc przez zdemaskowanie się narażać na represje pozostawionej w Sowietach rodziny.**

Powyższe wiadomości zostały przyjęte przez tutejsze sfery polityczne z dużym zainteresowaniem, przy czym podkreśla się, że aczkolwiek informacje te brzmią niezbyt wiarygodnie, to jednak **nie można im odmówić prawdopodobieństwa,** zważywszy, iż w **państwie tego rodzaju co Sowiety wszystko jest możliwe i zdarzają się wypadki, które gdzie indziej byłyby wręcz nie do pomyślenia.** (W)

Tu „tajemnicza organizacja — legion śmierci"

Pieniądze, albo życie

Łatwa droga do pieniędzy i... kryminału

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyć się dziś będzie sensacyjna sprawa młodocianych niedoszłych gangsterów osiemnastoletniego Stefana Wiśniewskiego i siedemnastoletniego Wiesława Klupińskiego.

Obiecujący ci młodzieńcy wystosowali w grudniu ub. roku list do księcia Michała Radziwiłła z żądaniem przekazania im 5.000 złotych, grożąc, że w przeciwnym razie nie nadesłania gotówki urocza pani Jeanetta Suchestow zostanie zamordowana.

Szczęśliwym trafem książę bawił wówczas gdzieś za granicą i list zwrócono, jako niedoręczony na pocztę. Tutaj poleżał sobie spokojnie i doczekał się komisyjnego otwarcia. Jakież było zdumienie urzędników, gdy zobaczyli w liście tajemniczy stempel z trupią głową, groźby i podpis angielski: „Organisation of secret legion od dath" (Tajemnicza organizacja — legion śmierci).

Zawiadomiono o wszystkim władze — jednak na ślad sprawców nie natrafiono.

W jakiś czas potem podobny list otrzymał niejaki p. Godlewski w Warszawie. Tym razem tajemnicza organizacja groziła porwaniem i zabiciem syna Godlewskiego — jeżeli nie otrzyma 5.000 złotych. Podpis był podobny. P. Godlewski zawiadomił o wszystkim policję i młodociani gangsterzy powędrowali za kraty.

Dziś stają przed sądem okręgowym. Obronę wnoszą adwokaci Jan Szczerbiński i Al. Rozenberg.

15 adwokatów podpisuje

skargę kasacyjną

w sprawie doc. Cywińskiego

Odbywa się obecnie narada obrońców docenta Cywińskiego skazanego na 1 i pół roku więzienia.

Ustalono, iż przed Sądem Najwyższym, dokąd odwołuje się skazany, wystąpi podobnie jak przed sądem apelacyjnym 15 adwokatów, którzy podpiszą skargę kasacyjną.

Zawieszenie w urzędowaniu

wiceprezydenta Krakowa

Jak donosi agencja „ASI", w tych dniach został zawieszony w urzędowaniu wiceprezydent miasta dr Rudolf Radzyński. Powodem zawieszenia są wysunięte przeciw niemu zarzuty natury etycznej.

P. Rudolf Radzyński był członkiem szeregu zarządów różnych przedsiębiorstw miejskich i prowadził ożywioną działalność polityczną w Krakowie organizując m. in. tzw. większość chrześcijańską na terenie samorządowym. P. Radzyński był poza tym ostatnio powołany na stanowisko wiceprezesa okręgu krakowskiego OZN.

Ojciec, syn i kochanka

na czele bandy przemytniczej

Znowu unieszkodliwiono jedną z szajek przemytników walut. Na czele jej stał obywatel niemiecki Jerzy Karnawski, urzędnik jednego z banków w Bytomiu. Karnawski ma po stronie polskiej ojca, do którego przyjeżdżał stale i zabierał składane tam dewizy z pominięciem przepisów dewizowych. Ojciec Karnawskiego przyjmował interesantów w Chorzowie.

Chodziło tu głównie o pieniądze osób wyjeżdżających do Niemiec. Po złożeniu pieniędzy u Karnawskiego w Chorzowie właściciel ich odbierał je potem w banku Jelita w Bytomiu. Karnawski miał kilku agentów w różnych miastach Polski, między innymi w Warszawie. Obu Karnawskich i przyjaciółkę młodszego Karnawskiego aresztowano. Zatrzymano również kilku jego pomocników z Warszawy. Dalsze dochodzenie trwa.

Śląsk drży w posadach

Znowu tajemnicze wstrząsy

KATOWICE, 10.6. W kopalni Emma w Radlinie pow. rybnickiego wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, którego ofiarą padły dwie osoby. Nastąpił tam niespodziewany i bardzo silny wstrząs, który nawet dał się odczuć na powierzchni.

W wielu okolicznych domach, znajdujących się niedaleko kopalni zarysowały się mury, w mieszkaniach popadały ze ścian obrazy, zegary i powylatywały szyby z okien.

W okolicy, w kilku miejscach popękała ziemia.

Właściwi ludzie na właściwym miejscu

(w) Na ogólnopolskim zjeździe oficerów rezerwy we Lwowie minister komunikacji Ulrych oświadczył, że we wszystkich dziedzinach życia narodowego i w ogóle w służbie dla Polski „pierwsze miejsce należy się ludziom wojennego rzemiosła, albowiem tak zawsze w Polsce bywało, że rycerstwo, że wojsko dźwigało największy ciężar służby i największe brzemię odpowiedzialności za Polskę".

Istotnie, w dawnej Polsce „militès" mieli obowiązek i przywilej wojowania, zasłaniania własną piersią Ojczyzny, a dzięki temu niebawem zamienili się w „nobiles" — uprzywilejowaną szlachtę, która wysunęła się na pierwsze miejsce, siebie tylko uznając za pełnowartościowych obywateli. Nastąpił jednak potem czas, gdy szlachta przekuła „szable na lemiesze" a obowiązek obrony kraju przeszedł na wojsko zaciężne, płatne licho i nieregularnie. Pomimo to szlachta nie chciała zrezygnować ze swych przywilejów, za co zapłaciła Polska rozbiorami.

Dzisiaj wobec obowiązku powszechnego służby wojskowej — wszyscy Polacy powołani są do obrony granic odzyskanej Rzeczypospolitej, wszyscy są zatem „ludźmi wojennego rzemiosła" i nie ma najmniejszej podstawy do tego, by specjalnie forytować tych, co służbę wojskową traktują zawodowo, jako swoje rzemiosło. Tymczasem u nas najrozmaitsze stanowiska, nie mające nic wspólnego z wojskiem, obsadza się wojskowymi.

Służba wojskowa nie jest bynajmniej szkołą, która przygotowuje do wszystkiego. Ma ona swoje odrębne zadania, które nie tylko nie pokrywają się z celami służby cywilnej, ale często są wręcz sprzeczne z nimi. Zalety, dobre w wojsku, są nieraz wadami w pracy obywatelskiej. Minęły już czasy absolutyzmu, kiedy wojsko uważano za podporę tronu i wojskowymi, jako najbardziej zaufanymi, obsadzano najwybitniejsze stanowiska w państwie.

Obecnie działalność państwowa w różnych dziedzinach tak się rozszerzyła i zróżniczkowała, że trzeba długich studiów teoretycznych i praktycznych, by zdobyć odpowiednie do niej przygotowanie. Nawet w Bolszewii sfery rządzące doszły do przekonania, że bez „speców" obejść się nie podobna. Trudno zaś przypuścić, by oficer, wzięty wprost ze służby czynnej, posiadał uzdolnienia we wszystkich kierunkach, by mógł być wytrawnym dyplomatą, tęgim finansistą, lub znawcą kolejnictwa. Wyjątki, choćby nawet liczne, nie mogą obalić reguły.

Państwo tylko wtedy będzie się rozwijało zdrowo i normalnie, gdy w nim od dołu do góry będzie obowiązywała zasada: „właściwi ludzie na właściwych miejscach". Wszelkie odstępstwa od tej zasady muszą się mścić.

Krwawe ślady

Obca agentura działa

Patriotyzm i bandytyzm?

Zdawałoby się, że są to dwie cechy ludzkie, które się wzajemnie wykluczają. A jednak autor naszego nowego odcinka powieściowego pamiętając, że w historii zdarzyły się już takie wypadki odmalował dwa wspaniałe typy: jeden — to zwykły rzezimieszek, drugi — cieszy się opinią króla warszawskich kasiarzy. Nota bene jest to wiernie odtworzony autentyczny typ wyjęty z warszawskich kronik kryminalnych. W obu opryszkach autor odnalazł nutę patriotyzmu, która jeśli nie jest tak tkliwa jak się to zdarza między zwykłymi śmiertelnikami — dla czytelnika polskiego jest równie wymowna.

Warto podkreślić, że w naszej nowej powieści wszystkie typy mówią właściwymi sobie językami: jak literat językiem literackim tak bandyta językiem znad rynsztoków. Dialogi nie nużące a umiejętnie wplecione w żywe tempo akcji są również jedną z licznych zalet tej powieści.

Druk „Krwawych śladów" rozpoczniemy już w niedzielę.

Kioski „Ruchu" **nie kolportują**

„Nowej Rzeczpospolitej"

jako pisma niezależnego

Należy o tym pamiętać przed wyjazdem na urlop i **zaprenumerować** „Nową Rzeczpospolitą" zapewniając sobie **regularne otrzymywanie dziennika przez pocztę.**

Prenumerata miesięczna wynosi **zł 2** należy wpłacać w kantorze (Zgoda 5) na konto P K. O. № 22612 lub przekazem rozrachunkowym № 218.

Oberwanie się chmury

Zalane pola, zerwane tamy i mosty

BRZESKO, 10.6. W południowej części pow. brzeskiego przeszła ostatnio gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury. Wskutek dwugodzinnej ulewy wszystkie potoki górskie zalewały i niszczyły okoliczne pola.

W gromadach Gwoździec, Jaworsko i Olszyny ilość opadu przekroczyła 25 cm, a niżej położone pola zostały zalane do wysokości pół metra. — Woda zerwała 2 większe mosty na drodze powiatowej i wiele przepustów w kilku punktach poprzerywała drogi komunikacyjne.

Wysokości szkód na razie nie oszacowano, jednak są one bardzo znaczne.

Wyrok i... dowód prawdy

Niemieckie armaty za polskie pieniądze

Sensacje procesu Jóźwiaka

W związku z uniewinniającym wyrokiem w procesie browaru kobylepolskiego i browaru Hirscha w Ostrowie przeciwko prezesowi Zw. Restauratorów w Poznaniu, p. Stanisławowi Jóźwiakowi, dowiadujemy się, że wyrok wywołał tym większe wrażenie, że w uzasadnieniu sąd okręgowy przyjął dowód prawdy za przeprowadzony. Osk. Jóźwiak, działając w interesie publicznym, umieścił artykuł, w którym zarzucał browarom niemieckim popieranie wyłącznie niemczyzny na ziemiach zachodnich i dążenie do gospodarczego zalewu tych ziem przez Niemców.

Oskarżony — czytamy dalej w uzasadnieniu wyroku — nawet gdyby przyjąć, że dowodu prawdy nie przeprowadził całkowicie, gdyż nie miał dostępu do wszystkich tajników, udowodnił jednak, że browar kobylepolski przez browary kuntersztyńskie należał do gdańskiego koncernu „Danziger Aktien-Bierbrauerei", który znowu jest zależny od browarów Patzenchafer.

To, że zarząd browarów niemieckich w Polsce jest polski, nie ma żadnego znaczenia, ważne jest, że właścicielem jest Niemiec, który pozostaje w ścisłych stosunkach z Niemcami i przez swój koncern łoży na dozbrojenie Niemiec. Bezpośrednio czynią to browary w Polsce, które należą do tego koncernu.

Jeśli chodzi o drugiego oskarżyciela, Hirscha, to jego antypolskie nastawienie przyjął sąd za udowodnione na podstawie jego listu do córki, w którym odradza jej wychodzenie za mąż za Polaka!

Hirsch również płaci pewien procent na dozbrojenie Niemiec.

*

Po uniewinniającym wyroku w sprawie radcy Jóźwiaka, toczyć się będzie nowy proces, przy czym na ławie oskarżonych zasiądą przedstawiciele niemieckich organizacji prasowych w Polsce, które dopuściły się niewłaściwych wystąpień przeciwko prez. Jóźwiakowi.

W ten sposób na ławie oskarżonych znajdzie się: przedstawiciel pisma „Posener Tageblatt" oraz redaktorzy odpowiedzialni „Głosu Grudziądzkiego" i „Dnia Grudziądzkiego".

Nadto zasiądzie na ławie oskarżonych właściciel browaru ostrowskiego Hirsch oraz dyrektor browaru kobylepolskiego ppłk. Naganowski.

„Nic więcej i nic mniej"

W „Kurierze Warszawskim" p. St. St. omawia memoriał Zw. Polaków w Niemczech przy czym pisze:

„...Oto obraz sprawy bardzo wielkiej, a nabrzmiałej treścią tak doniosłą i tak zarazem smutną, iż nie przystoi wyjaskrawianie jej jakimikolwiek gromkimi słowami.

Mówi tu sama rzeczywistość.

Mówi ona zaś, że zasada nieuznawania w ogóle istnienia półtoramilionowej ludności polskiej (obwieszczona właśnie przez p. min. Fricka w znanych wskazaniach w Bytomiu i w Pile 1934-5 to, że to ludność mówi po polsku, nie znaczy, by nie była ona niemiecka) — trwa w całej pełni nadal, również po oświadczeniach z 5 listopada ub. r.

Trwa nadal, gdyż nacjonal-socjalizm —tego mu nikt nie odmówi— jest w swych pojęciach i w swych dążeniach niewymownie uparty i wytrwały.

To zaś powinno mu dopomóc do zrozumienia stanowiska innych narodów, które, jak naród polski, miłują to, co jest krwią z jego krwi i kością z jego kości, strzegą godności narodowej, bronią swego bytu na swej ziemi, na swych odwiecznych rubieżach pogranicznych, na obczyźnie.

A NASZE STANOWISKO JEST PROSTE I JASNE.

NIGDY Z TYM POGODZIĆ SIĘ NIE ZDOŁAMY, BY NIEMCY NIE PRZYZNAŁY I NIE UDZIELIŁY RZECZYWIŚCIE LUDNOŚCI POLSKIEJ W NIEMCZECH TYCH SAMYCH PRAW, KTÓRYCH ŻĄDAJĄ DLA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ CZY W POLSCE, CZY GDZIE INDZIEJ POZA GRANICAMI RZESZY.

NIGDY NIE UZNAMY PODSTAW DO WZNAWIANIA I NAWET WZMACNIANIA W NASZEJ DOBIE ZŁOWROGICH POJĘĆ O WYŻSZOŚCI NARODU NIEMIECKIEGO I JEGO UPRAWNIENIACH SZCZEGÓLNYCH.

NIC WIĘCEJ I NIC MNIEJ.

Istotnie: „nic więcej i nic mniej", a przede wszystkim: „nic mniej". Takie jest również i nasze stanowisko.

Ofiara lichwiarskich pająków

Adw. Rykowski w świetle zeznań świadków

Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu przed sądem okręgowym sprawa adw. Rykowskiego, Tabaczkiewicza i Zylbersztejna.

Przed sądem przesunęła się spora ilość świadków, przeważnie osobistości dość znanych i popularnych na bruku warszawskim.

W świetle zeznań świadków — raczej przychylnych i współczujących adwokatowi Rykowskiemu, którego wszyscy prawie uważają za ofiarę Tabaczkiewicza, interesująco pod względem kryminalnym wychodzi sylwetka Tabaczkiewicza.

Tabaczkiewicz jest to człowiek, który — jak wyraził się jeden ze świadków — nawet w najdrobniejszych sprawach życiowych mówi nieprawdę Co gorsza — nigdy nie wiadomo, kiedy mówi prawdę, a kiedy kłamie... Jest to „chorobliwy fantasta". Potrafił prowadzić „fikcyjne rozmowy telefoniczne" z osobami wysoko postawionymi. Otaczał się blagą i pozorami.

Typy takie niestety znane są na naszym bruku i stanowią swego rodzaju „przyczynek obyczajowy".

Sama firma „Wartom", której duszą był Tabaczkiewicz, jest również obyczajowo bardzo ciekawa. Czego tam w tej firmie nie robiono. Jakich interesów i tryków nie chwytano się. Handlowano wszystkim — od mydła i świecy zacząwszy, a na żyletkach skończywszy. W każdym zaś interesie chodziło głównie o to, ażeby uchwycić jakąś kaucję, jakieś wadium. Jednym słowem robiono to, co się w warszawskim ‚folklorze" trywialnie nazywa „kantem".

9 Persów i 200 szmuglowanych dywanów

Wydział VIII karny stołecznego sądu okręgowego, doręczył akt oskarżenia w olbrzymiej aferze przemytniczej, która od blisko roku była przedmiotem dochodzeń władz sądowo-śledczych.

W roku 1937 straż graniczna zwróciła uwagę, iż w sprzedaży w składach dywanów i antykwarniach pojawiła się większa liczba oryginalnych dywanów perskich nielegalnego pochodzenia.

W wyniku przeprowadzonych rewizji w kilkunastu składach w Warszawie i większych miastach Polski natrafiono na trop rozgałęzionej afery przemytniczej. Okazało się, że dywany przemycano, wykorzystując przywilej celny ludności muzułmańskiej, polegający na zwalnianiu od cła dywanów służących dla celów rytualnych. Poza tym część dywanów odkupiona była od b. dyplomaty perskiego, który opuścił Polskę.

Ogółem przeszmuglowano w ten sposób około 200 dywanów. W związku z aferą postawiono w stan oskarżenia 9 Persów stale zamieszkałych w Polsce z Jusufem Parvari na czele.

Oskarżeni znajdują się na wolności za kaucjami w wysokości 100.000 zł. Proces o przemyt dywanów znajdzie się na wokandzie w m. lipcu.

Zwierzę w ludzkim ciele

Udusił i pokrajał zwłoki

18-letni zbrodniarz wpadł w ręce sprawiedliwości

Wieś Nielepice koło Krzeszowic była onegdaj widownią niesamowitej zbrodni, popełnionej przez młodocianego przestępcę. Okoliczności towarzyszące tej sprawie przedstawiają się następująco:

Na posterunku policyjnym w Krzeszowicach zgłosił się w ub. środę kolejarz z Nielepic, Wojciech Nętek zawiadamiając, iż syn jego 14-letni Tadeusz w poniedziałek wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił.

W związku z tym doniesieniem udał się do Nielepic komendant posterunku Niejadlik i przeprowadził na miejscu dochodzenia. Wynik ich był wstrząsający. Okazało się bowiem, że chłopiec padł ofiarą zbrodni.

Bawił się on w poniedziałek rano na strychu ze swym kolegą 19-letnim Janem Rudzkim. Ten ostatni strzelił do niego z floweru, raniąc chłopca ciężko w głowę. Widząc ofiarę swą w kałuży krwi, Rudzki obwiązał mu gardło szmatą, udusił, a następnie scyzorykiem wydłubał mu kulę z głowy.

Młodociany zbrodniarz udał się następnie do domu, a wieczorem, gdy domownicy poszli spać, wrócił na strych wrzucił zwłoki Nętka do worka i wyniósł je na pole, odległe około dwa kilometry, gdzie porzucił je w zbożu.

Ponowna przerwa w procesie Michalskiego

W procesie Michalskiego, Idzikowskiego i tow. po przemówieniach obrony replikował wczoraj prokurator, po czym znowu przemawiali obrońcy.

Po replikach przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku. W poniedziałek nastąpi „ostatnie" słowo oskarżonych. „Ostatnie słowo" może potrwać dzień — lub dwa. Niewątpliwie b. poseł Idzikowski, jak również i Michalski wygłoszą dłuższe przemówienia.

Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

Wampir Warszawy

broni się przed stryczkiem

Głośna przed kilku miesiącami sprawa Skwierawskiego, ponurego zabójcy szofera znajdzie się dziś na wokandzie sądu apelacyjnego.

Jak wiadomo Skwierawski za zabójstwo szofera z chęci zysku, z chęci zawładnięcia samochodem, skazany został przez sąd okręgowy na karę śmierci przez powieszenie. Od wyroku tego Skwierawski zaapelował. Obrona zgłosiła w swoim czasie wnioski o zbadanie poczytalności Skwierawskiego. Sprawa przypuszczalnie skończy się w dniu dzisiejszym — o ile nie zajdą jakieś komplikacje z uznaniem poczytalności zbrodniarza.

Skwierawski załamał się już w pierwszej instancji. Płakał i kajał się przed sądem — twierdząc, że walczyły w nim jakieś dwie tajemne siły, dobra i zła, z których przeważnie zwycięsko wychodziła ta druga...

Być żoną kochaną czy kochającą

Mimo tak zwanego sezonu „ogórków" ukaże się dziś na ekranie kina „Colosseum" film naprawdę wartościowy, artystyczny i odbiegający od szablonu pt. „Piękno przeszłości". Jest to wzruszająca historia kobiety, która dzielnie walczy z cieniem przeszłości, by odzyskać ukochanego. Wydano ją za mąż za gangstera, gdy miała 16 lat. Straciła męża mając lat 18. Ale piętno hańby przylgnęło do niej na stałe. On krótko był jej mężem. Ona raz na zawsze odgrodziła się od świata mężczyzn. Do roli takiej kobiety nie było lepszej artystki od Bette Davis, laureatki filmowej Ameryki, która zdobyła oficjalny tytuł pierwszej aktorki świata. W pozostałych rolach ujrzymy tej miary aktorów, co Henry Fonda, Ian Hunter, Anita Louise. Reżyserował E. Goulding.

Każdy musi obejrzeć najnowszy film wytwórni Warner Bros pt. „Piętno przeszłości". Nie należy bowiem pozbawić się możności wzięcia udziału w licznych dysputach, jaki temat filmu i gra Bette Davis wywoła!

„Piętno przeszłości" — to drugi wielki sukces Bette Davis po „Fortancerkach".

(t 79)

Pogrzeb zamordowanego księdza

W ub. tygodniu odbył się pogrzeb śp. ks. Franciszka Lewińskiego, prob. parafii Minoga (miechowskie), który postrzelony ciężko przez bandytów zmarł w szpitalu krakowskim.

Rabusie zabrali 200 zł, złoty zegarek i większą ilość austriackich monet srebrnych. Wdarli się oni przemocą do mieszkania w nocy.

Bomby i „falangistki"

8 miesięcy więzienia

Młode studentki z grupy „Falangi" pp. Maria Iwanicka i Teresa Kmiecówna stanęły wczoraj przed sądem okręgowym pod zarzutem przechowywania materiałów wybuchowych.

Iwanówna i Kmiecówna po przeprowadzeniu rozprawy zostały skazane na karę po osiem miesięcy więzienia i wypuszczone za kaucją po 200 złotych.

Stronnictwo Pracy organizuje młodzież

Na Śląsku sekcja młodzieży przy zarządzie wojewódzkim Str. Pracy przystąpiła do organizowania „oddziałów młodych" przy wszystkich kołach Str. Pracy.

Oddziały rządzą się własnym regulaminem, który przewiduje osobne oddziały młodzieży męskiej żeńskiej. Praca oddziałów będzie ściśle związana z pracą kół Stronnictwa.

Oddziały będą pozostawały pod opieką prezesów kół, posiadając przy tym pełną autonomię i samodzielność.

Reklama jest dźwignią... przemysłu i handlu

Pomidory i polityka

O bitych i nie bitych w ciemię

W pewnym kraju, którego nazwy nie wymieniam, wśród różnego rodzaju klik, zdążających usilnie każda do własnych, zakonspirowanych przed społeczeństwem celów, istniała potężna klika... hodowców pomidorów. Klika ta nie żałowała pieniędzy na propagandę produktów swych plantacji zresztą miała jakoby monety wbród, gdyż pozostawała w ścisłej choć poufnej przyjaźni z bogatymi plantatorami ananasów w kraju sąsiednim.

Pomidorowcy dzielnie zabrali się do działa. Nabyte przez nich organy prasy nieustannie i nieustępliwie zamieszczały artykuły wstępne pod sensacyjnymi tytułami, jak np. „Prawdziwy patriota kocha się w zupie pomidorowej", „Żydokomuna woli cebulę niż pomidor" itp. Toż samo twierdziło radio, toż samo powtarzały komunikaty prasowe, tygodniki filmowe, w kinach, dobrze płatni mówcy na obchodach i w pochodach.

Kropla za kroplą kamień drąży. Nie ma tak głupiego pomysłu, który by przy usilnym powtarzaniu nie znalazł sobie wyznawców.

Więc też po roku społeczeństwo podzieliło się na dwa odłamy większość, butnie i hałaśliwie apoteozującą pomidory, oraz na nieliczną, zahukaną opozycję.

Pomidory już nie zjadano, ale wprost pożerano, kto zaś nie mógł, znieść nadmiaru pomidorów, ten krył się ze swym defektem jak z hańbą największą.

Czciciele pomidorów nie mieli wprawdzie rzeczowych argumentów na obronę swych ideałów poza wmówionymi w siebie zwietrzałymi komunałami, ale wiadomo przecie, że im komu trudniej dowieść racji swych poglądów tym bardziej gniewa się on na wszelką krytykę i tym łatwiej argumentuje drągiem.

Więc też ludzie rozsądni mogli się śmiać z głupoty powszechnej chyba gdzieś na ustroniu, gdyż inaczej groził im za obrazę pomidorów pobyt w obozie koncentracyjnym.

Przykład powyższy wyjaśnia, dlaczego taki lub inny młodzieniaszek, o takim lub innym odcieniu, bywa lansowany przez garstkę filutów na wodza i urodzonego zbawcę ojczyzny.

Filuci wiedzą, po co to robią, ofiara ich, jeżeli posiada dość rozumu i uczciwości, nie pozwoli uczynić z siebie „nadczłowieka". Łatwiej już pójdzie filutom robota, gdy ich wybrany jest również filutem, a najłatwiej gdy jest z lekka w ciemię bity.

Znana bajka Andersena opowiada, jak król chodził nago po stolicy a wszyscy spotkani widzieli na nim szaty wspaniałe, dopiero małe dziecko położyło kres ogólnemu zakłamaniu.

Widocznie mieszkańcy stolicy z bajki Andersena byli ludźmi dozsądnymi i spokojnymi. W kraju rządzonym przez klikę totalistyczną z dzieckiem prawdomównym załatwionoby się szybko. Padłoby pod ciosami kastetów lub rozerwane w kawałki umiejętnie rzucona petarda.

Tak czy inaczej, trudno niedoceniać znaczenia reklamy w polityce. Szary obywatel nawet wyobrazić sobie nie potrafi, do jakich wyników mogliby dojść tacy np. mistrze reklamy jak Amerykanie, gdyby przyszło im do głowy wprowadzić u siebie rządy kliki politycznej i na rzecz tych rządów wykorzystać swe zdolności reklamiarskie.

Prawdopodobnie w propagandzie politycznej amerykańskiej zostałyby zastosowane mniej dramatyczne i bardziej pogodne chwyty niż je stosować zwykły instytucje propagandy elitarystycznej w Europie, tak bardzo trącące makabryzmem, tak bardzo na dłuższą metę ziejące nudą i monotonią.

Jakże nudne i monotonne są pisaniny i gadaniny obrońców reżimu. Trudno dziwić się zresztą temu, skoro też same frazesy, których nie można poprzeć przykładami z życia, gdyż życie mówi coś wręcz przeciwnego, trzeba przestawiać i ustawiać w sposób różny, ale nie można w nie wlać rumieńca prawdy i realizmu. Bo jeśli nawet komu wymknie się jakieś słówko żywsze i prawdziwsze, to niezwłocznie oczekiwać trzeba rejterady i odwołań.

Trudno dziwić się też profesorowi, który oświadczył, że choć jest zwolennikiem reżimu, jednak zamyka u siebie radio z chwilą, gdy zabiera się ono do ględzenia na tematy polityczne.

Państwa elitarystyczne potworzyły u siebie ministerstwa propagandy w słusznym przeświadczeniu, że nie mogąc oprzeć się na prawdzie, którą głoszą i przeinaczają przy stosowaniu cenzury, muszą pomagać sobie trąbami reklamy, preparowanymi przez specjalny urząd. Jednoczy on w sobie zapewne wszystkie dotychczasowe sposoby reklamy politycznej, a nawet na czas pewien reklamę tę zaostrza, czyni ją jeszcze nieznośniejszą, jeszcze dokuczliwszą.

Wówczas już nie tylko profesor ale i szary obywatel będzie musiał wyrzec się przyjemności słuchania radia, z którego w mierze zdwojonej polleją się fale szarej, beznadziejnej oficjalnej nudy.

SZARY

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Rozmowa krótka, ale dobitna

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
czci urząd — rzekł satyryk — lecz sądzi człowieka".
„Słusznie — odparł mu cenzor — ale szczerze radzę —
nie sądzić lepiej ludzi, którzy mają władzę".

GRYF

Sama ustawa szkolnictwa nie stworzy

Istota przyszłości przemysłu i rzemiosła

Pracownik wykształcony — to rozwój gospodarki

Jedną z charakterystycznych cech naszej polityki szkolnej było do niedawna zaniedbanie sprawy kształcenia zawodowego. Dopiero w ostatnich latach zaznaczył się pewien postęp w tej dziedzinie: ustrój szkolnictwa zawodowego przebudowano gruntownie, uporządkowano podział szkół według poziomu i kierunku wykształcenia, organizację ich bardziej dostosowane do potrzeb życia gospodarczego.

Poprawa ta jednak dotyczy wyłącznie szkolnictwa zawodowego — przede wszystkim średniego — którego zadaniem jest kształcenie fachowców na stanowiska kierownicze, a w każdym razie — pracowników umysłowych. Natomiast sprawa przysposobienia zawodowego masy pracowników fizycznych: robotników, rzemieślników itd., wciąż jeszcze nie może się doczekać należytego rozwiązania.

Stanowczo za mało

Obowiązek dokształcania dotychczas nie jest realizowany nie tylko w rozmiarach, przewidzianych w ustawie o ustroju szkolnictwa, ale nawet w tak wąskich ramach, jakie zakreślono kilkanaście lat temu w ustawie o pracy młodocianych i prawie przemysłowym.

Na 450 tys. młodzieży miejskiej w wieku dokształcania (o wiejskiej na razie nie mówimy) tylko ok. 70 tys. uczęszcza do odpowiednich szkół, a ogólna liczba uczniów w tych szkołach sięga zaledwie 100 tys.

Rocznie opuszcza szkołę dokształcającą ok. 15 tys. absolwentów. Jest to stanowczo za mało w stosunku do rzeczywistych potrzeb naszego życia gospodarczego, które powinno mieć zapewniony coroczny dopływ conajmniej 3—4 razy większej liczby kwalifikowanych pracowników (w miarę postępów uprzemysłowienia kraju za potrzebowanie to będzie rzeczywiście wzrastać).

U nas i gdzie indziej

Stwierdzić trzeba, że pod względem rozwoju szkolnictwa dokształcającego jesteśmy zapóźnieni nie tylko w porównaniu z Niemcami, ale nawet w porównaniu z mniejszymi i nie bardziej zasobnymi od naszego krajami.

W r. 1934-35 np. w Czechosłowacji na 10.000 ludności wypadało ok. 80 uczniów szkół dokształcających, na Węgrzech — ok. 48, gdy u nas — tylko 25. A opóźnienie w rozwoju tego typu szkolnictwa oznacza zmniejszenie szans w wyścigu gospodarczym z innymi państwami.

Wbrew bowiem rozpowszechnionym lecz mylnym mniemaniom, jakoby przy dzisiejszym stanie mechanizacji pracy w przemyśle każdy robotnik mógł pełnić wszelkie czynności poziom kwalifikacji robotnika ma bardzo duże znaczenie. Jeżeli chcemy zwiększyć wydajność pracy w przemyśle i jego zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych, jeśli chcemy rozwinąć i podnieść na wyższy poziom nasze rzemiosło, uzdrowić i usprawnić nasz handel — musimy przede wszystkim rozwinąć odpowiednio nie tylko szkolnictwo zawodowe średnie i wyższe, ale i szkolnictwo dokształcające.

Zasada ta znajdowała wyraz niejednokrotnie w wystąpieniach organizacji, reprezentujących oficjalnie sfery gospodarcze oraz poszczególnych przedstawicieli tych sfer w ciałach prawodawczych i w Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego,

Ustawa to mało

Pierwszy realny krok na tej drodze uczyniono dopiero w roku zeszłym, kiedy wydano ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych (ustawa z dn. 29 marca 1937 r.). Ustawa ta usuwa dotychczasowy stan niepewności i nietrwałości finansowych podstaw bytu szkół dokształcających.

Ale, jak wiadomo, samą ustawą szkół się nie stworzy. Potrzebny jest poważny wysiłek, nie tylko finansowy ale — przede wszystkim — organizacyjny, aby osiągnąć realizację dwóch najważniejszych postulatów: rozbudowy na szeroką skalę sieci szkół dokształcających w całym kraju oraz przystosowania organizacji i programów tych szkół do potrzeb rynku pracy.

Sprawy te są nie mniej ważne niż przeprowadzana obecnie z taką energią reorganizacja szkolnictwa zawodowego typu zasadniczego — dwa te typy szkoły zawodowej wzajemnie się dopełniają i traktowane być winny równorzędnie. Tak jak żadna szkoła średnia nie może być dobra, jeśli nie jest oparta o dobrą szkołę powszechną, tak samo żaden ustrój szkolnictwa zawodowego nie może być uznany za pełnowartościowy, jeśli nie jest dopełniony dobrą szkołą dokształcającą.

Niepokój na giełdach

Naloty „nieznanych" sprawców

wywołują oburzenie całego świata

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 10. 5. W dniu wczorajszym „nieznane" samoloty znowu bombardowały u wybrzeży hiszpańskich okręty należące do Anglii i Francji, przy czym poległo kilku marynarzy.

Oburzenie w Ameryce jest z tego powodu jeszcze większe może, niż w Europie. Dzisiejsze depesze z Waszyngtonu i Nowego Jorku świadczą o wielkim podnieceniu opinii publicznej w St. Zjednoczonych. Opinia domaga się od rządu podjęcia jak najszybciej akcji w celu poskromienia aktów „międzynarodowego bantytyzmu powietrznego".

Francuskie koła polityczne są zdania, że tej sytuacji należy położyć kres. Jeżeli jakiekolwiek „nieznane" samoloty ukażą się na horyzoncie francuskim — nie wrócą do miejsc swego postoju!

W dzień i w nocy eskadry powietrzne francuskie patrolują obecnie całą granicę hiszpańsko - francuską. Użyto do tej służby aparatów o szybkości 400 km na godzinę i o specjalnym uzbrojeniu.

W Anglii panuje dalej wzburzenie. Prasa opozycyjna pisze, że „żaden minister angielski nie będzie miał odwagi stanąć przed parlamentem dopóki nie ustaną akty powietrznego barbarzyństwa".

Tymi nastrojami tłumaczyć można marazm giełdowy zaobserwowany ostatnio na wszystkich rynkach europejskich i amerykańskich. „L'Information" pisze, że sytuacja finansowa we Francji jest w zupełności zadawalniająca. Rząd posiada zaufanie społeczeństwa, a po kongresie w Royan również pewność, że i ze strony sojalistów nie grozi mu niebezpieczeństwo, słaba więc tendencja na giełdzie tłumaczy się jedynie sytuacją międzynarodową.

Podkreślić należy, że kwestia Czechosłowacji jest rozpatrywana raczej bez pesymizmu. Nikt nie przypuszcza, by groziło jej poważne niebezpieczeństwo.

(A)

Zatarg w PAST

Uniknięto strajku, lecz nic nie uzyskano

Jeszcze przed kilku tygodniami omawialiśmy obszernie sprawę zatargu z pracownikami PAST. Termin zawarcia układu zbiorowego upłynął w dniu 31 maja br. i po tej dacie pracownicy postanowili podjąć strajk, o ile dyrekcja PAST żądań ich nie uwzględni.

W środę odbyło się zgromadzenie pracownicze przy czym mówcy spośród pracowników domagali się natychmiastowego rozpoczęcia strajku od czwartku rano, natomiast przedstawiciele związku spod znaku Frakcji p. Jaworowskiego przeprowadzili uchwałę upoważnienia związku do zawarcia układu zbiorowego z zarządem PAST. W ten sposób uniknięto strajku w telefonach. Pracownicy nie uzyskali ustabilizowanych warunków pracy i zarobków, a organizacja zawodowa z „honorem" załatwiła zatarg.

Dyrekcja PAST nie akceptuje w całości umowy sprzed 4 lat. Ostateczne zlikwidowanie zatargu przejmie główny inspektorat pracy.

Nurtujące pytanie

O konieczności życiowej grania na loterii każdy jest dostatecznie przekonany. Nurtuje nas tylko inne pytanie, gdzie grać? W której kolekturze? Bezwzględnie tam, gdzie szczęście stale sprzyja graczom, gdzie pada wiele wygranych, gdzie każdy grający jest pod troskliwą opieką, gdzie pamiętają o terminach, o niezwłocznym zawiadamianiu w razie wygranej, a wygrane choćby największe są wypłacane natychmiast — jednym słowem w szczęśliwej kolekturze Dzierżanowskiego, Nowy Świat nr 64, Freta 5.

Nie wahajcie się więc ani chwili dłużej, ale jeszcze dziś śpieszcie po los I klasy tej kolektury! (N)

Załamanie się koniunktury w gospodarce światowej

Spadek obrotów

w handlu międzynarodowym

Niemiecki urząd statystyczny opracował dane liczbowe o rozwoju obrotów w handlu międzynarodowym w I kwartale br.

Dane te obejmują 32 kraje, na które przypada 90—95% ogólnej sumy obrotów międzynarodowych.

Podług tych danych w I kwartale br. w porównaniu z ostatnim kwartałem ub. r. nastąpił spadek obrotów o około 13% wartości a 12% objętości. Jest to spadek dwukrotnie większy niżby to odpowiadało normalnej w tem czasie sezonowej tendencji spadkowej.

Najbardziej charakterystyczną cechą jest szczególnie poważny spadek obrotów w krajach, posiadających znaczenie kluczowe dla gospodarki światowej.

Tak np. w Stanach Zjednocz. import wynosił w I kwartale br. — 507 mil. dol., gdy w tym samym czasie ub. r. — 826 mil. dol. Jest to więc spadek o blisko 38%. Wywóz amerykański natomiast podniósł się z 712 mil. dol. na 823 mil. dol.

Podobnie i w Anglii nastąpiło poważne skurczenie importu.

Gwałtowny spadek obrotów wykazują kraje surowcowe. — Eksport Argentyny np. wyniósł w pierwszych czterech miesiącach br. o 53.9% mniej niż w tym samym czasie ub. r.

Zastanawiając się nad przyczynami tego ogólnego spadku obrotów biuletyn jednego z wielkich banków berlińskich wskazuje na załamanie się koniunktury w Stanach Zjedn., trudności gospodarcze i polityczne Francji oraz na niestałość cen surowców.

Najważniejszą jednak przyczyną spadku jest, podług biuletynu, fakt, że poprawa gospodarcza ostatnich lat odbyła się niemal zupełnie bez długoterminowych inwestycji kapitałowych krajów wielko-przemysłowych w krajach bardziej zacofanych. Nie rozwiązano w tym okresie żadnych podstawowych trudności.

„Faza koniunktury, która jest już za nami, nie przyniosła ani nowego uporządkowania walut ani reorganizacji podstawowych wytycznych polityki handlowej, ani nie uruchomiła zdrowego dopływu kapitałów. To wszystko tłumaczy dostatecznie słabość ostatniej poprawy i bezradność, z jaką świat stoi wobec nowej sytuacji“.

Ponowna dewaluacja franka francuskiego również napawa pesymizmem wspomniany biuletyn. Spodziewa się on „korektur“ walutowych również w innych krajach, zarówno europejskich, jak i poza europejskich.

W dziedzinie polityki handlowej nastąpił nowy wzrost protekcjonistycznych tendencji. W poszczególnych krajach dokonano już podwyżek ceł i wprowadzono nowe ograniczenia przywozu.

Biuletyn przewiduje, że szereg traktatów handlowych St. Zjednoczonych ulegnie wypowiedzeniu.

Sprawa oddłużenia rolnictwa

odłożona do jesieni?

Jak wiadomo na porządku obrad nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu nie znajduje się sprawa oddłużenia rolnitcwa.

Wywołało to wielkie zdziwienie w kołach rolniczych, gdyż nie postawienie tej sprawy na porządku dziennym sesji nadzwyczajnej odwleka załatwienie, tak palącego zagadnienia, aż do sesji zwyczajnej, to jest do jesieni br.

Po złożeniu memoriału przez koło rolników sejmu i senatu oraz Związek Izb i Organizacji Rolniczych można było przypuszczać, iż zagadnienie oddłużenia rolnictwa wejdzie pod obrady sesji czerwcowej. Tym bardziej że odbywały się w tej sprawie specjalne konferencje w Ministerstwie Skarbu.

Odwlekanie definitywnego załatwienia sprawy oddłużenia rolnictwa jest ze wszech miar szkodliwe nie tylko dla rolnictwa, ale dla całości gospodarki narodowej wytwarza bowiem nastrój niepewności szczególnie szkodliwy, gdy idzie o sprawy finansowe.

Sandomierz nie jest stolicą COP

Brak planów

i najniezbędniejszych inwestycji

— Sandomierz! — zgrzyt hamulców, pociąg zatrzymuje się i następny okrzyk konduktora brzmi już ciszej. Grupka wycieczkowiczów wysypuje się z otwartych drzwi wagonu. Godzina 12 w nocy — noclegów nie ma! — miła niespodzianka. Tow. Krajoznawcze zostało za późno zawiadomione przez „Orbis“ i spać nie ma gdzie.

Rozklekotana dorożka tłucze się w stronę miasta, grożąc każdej chwili katastrofą. Kopyta końskie dudnią głucho na starym drewnianym moście. Te odgłosy nie przypominają bynajmniej, że jesteśmy w COPie.

Przed nami bieleją wysokie mury — to Zamek Królewski, zamieniony obecnie na więzienie. Możeby tam przenocować? Nie, wpuścić wpuszczą, ale potem...

Jest tam u was jakiś hotel?

— A jakże, hotel Polski.

— Jedź pan do Polskiego.

„Polski“ hotel okazał się rytualnym hotelem żydowskim. Więc znowu tułaczka po uśpionym mieście. Brud, nieszczególne zapachy z rynsztoków ulicznych, koślawe domki i gdzieniegdzie jak symbol zdrowia i mocy wyrasta kościół, rysując się pięknymi liniami na tle gwiaździstej nocy. Miasto ma ich 7 niczym mały Kraków.

Z każdego niemal punktu widać sławną bramę Opatowską. Ale ten dziurawy bruk! W jakimś cudem znalezionym schronisku pocieszamy się, że to pierwsze wrażenie, bo to w nocy, i zmęczenie. Ale niestety za dnia nie jest lepiej.

Sandomierz, mający pretensję do miana stolicy COP nie posiada dostatecznej ilości schronisk, czy chociażby baraków dla wycieczek. Brak jakiejkolwiek organizacji w umieszczaniu zwiedzających miasto. I choć przykro jest przyznawać się do tego, trzeba jednak stwierdzić, że u nas to tak zawsze. Powstaje wielki plan, jakim niewątpliwie jest okręg przemysłowy, rozwija się w tempie niebywałym i oto braki występują tam, gdzie ich szczególnie nie powinno być. Braki te, choć na pozór mniej ważne, mogą zahamować dalszy rozwój COPu. Łączy się to z metodą, dzięki której on powstaje. Po zwiedzeniu pobieżnie choćby całokształtu COPu nasuwa się spostrzeżenie chaosu, dziwnego braku planowości w pracach. Olbrzymi rozmach, niezwykły objaw napływu pieniędzy i obok tego całkowity brak powiązania w całość. Jest to jednak pewna metoda: nie drobiazgowe, kolejne wykonywanie planu, lecz rzucenie hasła, pierwsze efektowne rezultaty, które mają obudzić zainteresowanie ludności, specjalne nastawienie psychiczne. Propaganda, reklama wyprzedza rzeczywistość, ale to właśnie toruje drogę do realizacji przez gotowość ludności do umieszczania swych kapitałów w powstającym okręgu.

Ta droga jest niemniej skuteczna, choć na pozór nie celowa i nie realna. I trzeba przyznać, że propaganda zrobiła swoje. Świadczą o tym masy wycieczek zwiedzające COP, nie wyłączając dzieci ze szkół powszechnych, które nawet nie mogą jeszcze zrozumieć tego, co widzą.

I tu właśnie uderza niekonsekwencja w przeprowadzaniu planów. Wszystko robi się, by ściągnąć wycieczki do COPu, ale nie zapewnia się im choćby najskromniejszych pomieszczeń, noclegów.

I tak Sandomierz, stolica okręgu przemysłowego, nie może dać noclegu niewielkiej grupce młodzieży.

To nie jedyny cień rzucony na to miasto, które zamyka w swych murach przeszłość, przyrodę bujną i piękną, stanowiąc piękny zakątek. Te uczuciowe racje nie zasłaniają jednak szalonych braków miasta. Wrażenia z tułaczki nocnej nie były mylne. Rzeczywiście jedną z większych bolączek Sandomierza, to opłakany stan ulic. Potrzeba tu nowoczesnych, dobrych nawierzchni. Istniejące już powinny obsługiwać autobusy polskie, a nie brudne, małe „kibitki“ żydowskich pachciarzy. W związku z tym brakiem pozostaje potrzeba mostów kolejowych i kołowych, by obecny most drewniany przeszedł już tylko do wspomnień. Samo miasto potrzebuje hoteli polskich, domów mieszkalnych, sklepów, kanalizacji, elektryczności, ulic itp. Czyżby nic jeszcze nie zrobiono w tym kierunku?

Jak nas informują wszystkie plany inwestycyjne przetrzymują odpowiednie władze... już dwa lata. Próbowaliśmy się śmiać z tego. Nie udało się.

Z nowym sezonem budowlanym runęli ludzie do Sandomierza. Oby nie powtórzył się rok 1937, kiedy podobnych ryzykantów spotkał srogi zawód i rozczarowanie, a w następstwie niewiara we wszelkie plany, zniszczenie dobrych zamiarów. Kupcy, przemysłowcy uciekali z kapitałem w inne strony okręgu, bo nie umiano ich poinformować, co, gdzie i jak: po prostu w zarządzie miejskim mniej wiedziano o stolicy COPu, niż w jakiejś Pipidówce. I dziwić się, że w Sandomierzu nic się nie robi, cisza, zastój. Ale nie, tak już zupełnie beznadziejnie nie jest.

W porę znalazł się ktoś, kto odkrył zasłonę na widoki jaśniejsze i uratował miasto od potępienia w naszych oczach.

Buduje się most kołowy i jest już 6 km ulic skanalizowanych, w mieście powstaje nowa dzielnica, automatyczna sieć telefoniczna.

To jeszcze jednak bardzo niewiele. Za to plany na przyszłość są naprawdę imponujące. Troska o miasto pójdzie w dwóch kierunkach: zachowania zabytków przeszłości, które nie konserwowane niszczeją w oczach, oraz do przystosowania Sandomierza do życia współczesnego, które niesie COP.

Jeśli chodzi o zabytki, to brak na razie sum na konserwację takich jak Brama Opatowska, Ratusz, Kościół św. Jakóba, Dom Gomółki itd. Przez karygodne niedbalstwo popełnia się takie przestępstwa, jak wznoszenie nowoczesnych domów w dzielnicy o charakterze zabytkowym, całkowite zniszczenie Bramy Krakowskiej.

By miasto przygotować do roli stolicy, pierwszym warunkiem jest zatwierdzenie planów przez władze centralne. Już najwyższy czas!

Szpitale, szkoły i inne inwestycje budowlane są potrzebą miasta, rzeźnia, garyfikacja, kanalizacja, ulice, parki, co oczywiście wymaga ogromnych wydatków. Niestety subwencje państwa dla samorządu na te cele są minimalne, żeby nie powiedzieć żadne.

Czynnikiem hamującym jest kapitał w rękach żydowskich. Ci „obywatele“ myślą tylko o montowaniu interesów z okazji COPu, nie pomagają natomiast samorządowi, a raczej szkodzą mu.

Sandomierz potrzebuje nowych sił fachowych, przygotowanych, wyrobionych kupców chrześcijan.

Jeśli wszystkie te plany będą wprowadzone w życie, Sandomierz dopiero wtedy może stać się stolicą COPu.

Na razie jest on niewątpliwie pięknym, pełnym uroku miastem, ale nie centralnym ośrodkiem budującego się okręgu przemysłowego.

W. K.

Kursy papierów wartościowych

przyjmowanych przez ZUS

Na miesiąc czerwiec Zakład Ubezpieczeń Społecznych ustalił kursy papierów wartościowych, przyjmowanych przez instytucje ubezpieczeń społecznych na spłatę zaległych składek z okresu przed 31 grudnia 1935 r. w następującej wysokości:

4 proc. wewnętrzna Pożyczka Państwowa — 73 zł, 5 proc. Pożyczka Konwersyjna z 1924 r. — 77 zł, 4 proc. Pożyczka Konsolidacyjna — 74 zł, 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. II-VII em. —93 zł, 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. I em. zł-zł z 1924 r. — 100 zł, 7 proc. Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. II-III em. — 93 zł, 8 proc. Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I em. zł-zł z 1924 r. — 100 zł, 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego — 93 zł, 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego — 100 zł, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie V em. — 70 zł, 4 proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kred. — 61 zł, 4 i pół proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kred. seria K — 69 zł, 4 i pół proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kred. seria L — 69 zł, 5 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy stare — 80 zł, 5 proc. (dawn. 8 proc.) L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy z 1933 r. — 78 zł.

Warunek przyjmowania papierów wyłącznie z kuponem bieżącym został nadal utrzymany w mocy, podobnie jak i warunek przyjmowania 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej z 1932 r. tylko w odcinkach nominalnej wartości od 100 zł.

Stan zasiewów w Polsce

Główny urząd statystyczny ogłasza dane o stanie zasiewów w Polsce w dniu 15 maja br. W nawiasach dane z dnia 15 maja 1937 r.

Pszenica ozima 3,4 (2,9), żyto ozime 3,3 (2,8), pszenica jara 2,9 (3,2), jęczmień jary 2,8 (3,3), owies 2,8 (3,3).

Stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.50 (sprzedaż 294.24, kupno 292.76); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.30 (sprzedaż 26.37, kupno 26.23); Nowy Jork 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Nowy Jork (kabel) 5.31 (sprzedaż 5.32 1/4, kupno 5.29 3/4); Paryż 14.76 (sprzedaż 14.86, kupno 14.66); Sztokholm 135.60 (sprzedaż 135.94, kupno 135.26); Zurych 121.10 (sprzedaż 121.40, kupno 120.80); Marka niem. srebrna (sprzedaż 110.00, kupno 104.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. inw. I em. 80.00—80.25, II em. 81.00—81.25; 4 proc. poż. konsol. 67.50—67.25—67.50; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. konwers. 70.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 104.69; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 75.00; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 61.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 62.25; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 59.00.

AKCJE: Bank Polski 119.50; Węgiel 27.25; Lilpop 74.00; Ostrowiec 57.50; Starachowice 55.50—55.75; Żyrardów 48.00.

Tendencja dla dewiz, pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita, dla akcji nieco słabsza.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.50, (500 zł) 59.00, (100 zł) 69.00.

Bank Warburgów w Hamburgu

przeszedł w ręce niemieckie

W wyniku postępującej aryzacji życia gospodarczego Niemiec wielki dom bankowy Warburgów w Hamburgu objęły ostatnio kapitały niemieckie, a mianowicie: towarzystwa Siemens i Halske, Siemens - Schuckert-Werke, Gute Hoffnungshuette, Berliner Handelsgesellschaft, Bank fuer Industrie-Obligationen i szereg wielkich handlowych firm hamburskich.

Bank zamieniono na spółkę komandytową, do której zamiast ustępującej rodziny Warburgów weszły, jako komandytyści, wyżej wymienione firmy.

Dom bankowy Warburgów był jedną z największych instytucji kredytowych w Niemczech. Kapitały jego wynosiły około 40 milionów mk. Posiadał przedstawicieli swoich w radach nadzorczych wielu przedsiębiorstw niemieckich. Za czasów republiki weimarskiej szef tego domu dr Karol Melchior występował wielokrotnie jako rzeczoznawca w czasie rokowań reparacyjnych z ramienia rządu niemieckiego.

Die Bank zaznacza, jako moment szczególnie pozytywny zachowanie starej nazwy firmy i udział przemysłu w nowej spółce. Prasa niemiecka na ogół zapewnia, że zreorganizowany dom bankowy będzie nadal utrzymywał stosunki z zagranicą, nawiązane za dawnego kierownictwa.

Pamiętaj o bezrobotnych

Codzienne naloty japońskie na Kanton

Przed wielką bitwą pod Hankou

HANKOU, 10.6. Rząd chiński zarządził ewakuację Hankou, które przemienione zostało na twierdzę. Koumintang i urzędy cywilne przeniesione zostaną do Czungking. Ministerstwa komunikacji i spraw zagranicznych do Yunnanfu, urzędy wojskowe do Hunan.

Rozeszła się tu pogłoska, że władze prowincji kantońskiej mają zamiar zwrócić się do dowództwa armii japońskiej z propozycją zawieszenia broni, celem uchronienia prowincji przed dalszym bombardowaniem lotniczym.

W ciągu ostatnich 4-ch nalotów ofiarą bomb japońskich padło przeszło 20.000 zabitych i rannych. Elektrownia, stacja wodociągów oraz dworce leżą w ruinie. Ludność masowo opuszcza miasto.

Z 1.250.000 mieszkańców pozostało w tej chwili w mieście zaledwie około 80.000.

Jak twierdzą, marsz. Czang-Kai-Szek zamierza wydać pod Hankou decydującą bitwę armii japońskiej. W tym celu ściąga najlepsze swoje wojska, których siła skoncentrowana w tej chwili pod Hankou przekracza 300.000 szabel i bagnetów, oraz 200 aeroplanów.

Sabotaże w urzędach we Wiedniu

Zniknęły tajne akty z biurka Bürckela

Rozwiązanie „Legionu Austriackiego"

LONDYN, 10.6. „Daily Herald" donosi, że „Gestapo" zaniepokojone jest aktami sabotażu mnożącymi się w Wiedniu, zwłaszcza w urzędach.

M. in. z biurka „Gauleitera" Bürckela zniknęły niezwykle ważne dokumenty, wśród kórych znajdowały się plany fortyfikacji pogranicza Trzeciej Rzeszy oraz schematy akcji propagandowej w Sudetach. Dokumenty te jakoby znalazły się w rękach wywiadu zagranicznego. Mimo niesłychanych wysiłków „Gestapo" nie zdołała dotychczas wykryć sprawców tych sabotaży.

„Gauleiter" Bürckel zarządził całkowite rozwiązanie „Legionu austriackiego". Powodem tej decyzji jest rosnąca stale w stosunku do nowego reżimu opozycja członków Legionu. Wszystkim legionistom polecono natychmiast złożyć posiadaną broń, przy czym każdy z nich otrzymać ma tytułem odprawy 100 RM.

Kilku legionistów popełnić miało z tego powodu samobójstwo.

Prof. Bartel w nowej roli

Dnia 11 i 12 bm. odbędzie się we Lwowie konferencja „Klubów Demokratycznych" z całej Polski. Celem tych obrad ma być powołanie do życia nowego ugrupowania pod nazwą „Stronnictwa Demokratycznego".

Jak nas informują, przewodniczyć w konferencji ma jakoby prof. Kazimierz Bartel, którego kandydatura na prezesa nowego stronnictwa wysuwana jest ostatnio z różnych stron coraz energiczniej.

Na Zamku

Prezydent R. P. przyjął wczoraj nowoobrane prezydium i wydział wykonawczy Zw. Dziennikarzy R. P.

Prezydent R. P. przyjął również delegację komitetu organizacyjnego kongresu społeczno-obywatelskiej pracy kobiet oraz p. Michała Sokolnickiego, ambasadora R. P. w Ankarze.

Rozporządzenie o zamknięciu list adwokackich

Dziś ogłoszono w Dzienniku Ustaw rozporządzenie ministra sprawiedliwości Grabowskiego zamykające wpis na listę adwokatów w 8 okręgach, m. in. w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Katowicach i Poznaniu na okres do dnia 31 grudnia 1945 r.

Zarządzenie to obejmuje wszystkich aplikantów adwokackich nawet tych, którzy mają przystąpić do egzaminów w dniu 17 czerwca br.

Nie dotyczy ono pisarzy hipotecznych i asesorów sądowych, którzy będą mogli przechodzić z sądownictwa do adwokatury.

Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Usuwanie języka polskiego z kościołów polskich w Niemczech

BERLIN, 10. 6. Zw. Polaków w Niemczech w słynnym memoriale podaje m. in., że „Polskie nabożeństwa w kościołach usuwa się jawnie, coraz to częściej i zastępuje się nabożeństwami w języku niemieckim, jakkolwiek ludność gminy, mówiąca językiem polskim, w porównaniu z ludnością, mówiącą po niemiecku, jest znacznie większa.

Osoby prywatne, niemieckie stowarzyszenia narodowe, przede wszystkim Bund Deutscher Osten, a nawet osoby, piastujące urząd prowadzą w niektórych okolicach systematyczną agitację i działalność przeciwko dalszemu odbywaniu się nabożeństw w języku polskim, przy czym zbiera się przede wszystkim także — celem usunięcia nabożeństw w języku polskim — podpisy parafian, których skłania się do podpisu przez bezpośredni nacisk lub groźbą upośledzenia, albo obietnicą korzyści w dziedzinie gospodarczej" (KAP)

W niedzielnym numerze

KTÓRY ZAWIERAĆ BĘDZIE 16 STRON

Artykuł specjalnie dla „Nowej Rzeczpospolitej" napisany przez pos. Liautey'a prezesa francuskiej „Chłopskiej Unii Republikańskiej"

Prasa niemiecka sieje alarmy

Rokowania z henleinowcami rozwijają się pomyślnie

PRAGA, 10.6. Wskutek perswazji rządów Francji i Anglii, rząd czechosłowacki zdecydował się odroczyć na razie wprowadzenie 3-letniej służby wojskowej. Mimo to prasa niemiecka nie przestaje alarmować opinii publicznej całego świata o tej „największej prowokacji czechosłowackiej".

Prasa francuska omawiając powyższe głosy podkreśla, że kampania prasy niemieckiej prowadzi do zwiększenia się stanu podniecenia w Europie. „Ataki dzienników niemieckich z powodu zarządzeń obronnych Czechosłowacji — pisze „Temps" — są nieuzasadnione. Nie zarządzenia te bowiem są groźne dla pokoju, lecz właśnie olbrzymie zbrojenia niemieckie".

Złożony w ubiegłą środę przez przedstawicieli Niemców sudeckich premierowi Hodży projekt uregulowania sprawy narodowościowej w Czechosłowacji — badany będzie przez specjalny komitet. Panuje ogólne przekonanie, że kwestia osiągnięcia porozumienia w tej sprawie jest tylko kwestią czasu.

Znów dwa statki zbombardowane przez nieznane samoloty

LONDYN, 10.6. Francuski parowiec „Brisbane" został w nocy ze środy na czwartek zbombardowany przez nieznany samolot u wybrzeży hiszpańskich, w pobliżu Denia (niedaleko od Alicante).

Samolot przy świetle księżyca rzucił na statek 4 bomby, po czym ostrzelał pokład z karabinu maszynowego. Ofiarami ataku padło 5 zabitych oraz 10 rannych. Wśród zabitych znajduje się Anglik Jones, obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji.

W porcie Castellon nieznany samolot zbombardował nocy ubiegłej „Isadora".

Ghetto żydowskie w Soppotach

GDAŃSK, 10.6. (telefonem) Akcja tworzenia ghetta żydowskiego w Sopotach postępuje szybko naprzód.

Nad wejściem do łazienek północnych (Nord Bad) widnieją już tablice z napisami: „Żydom wstęp wzbroniony". Na plaży, nad większością kawiarń i restauracji wywieszono plakaty ze słowami: „Żydzi nie pożądani".

Z ulic i plaży soppockiej zniknęli niemal wszyscy kuracjusze.

Port Barcelony w ogniu

Wybuch 65.000 ton sowieckiej benzyny

SARAGOSSA, 10. 6. Samoloty stacjonowane na wyspach Balearskich dokonały we wtorek nalotu na Barcelonę obrzucając bombami rezerwuary benzyny w porcie.

Bomby spowodowały wybuch rezerwuarów i pożar 65 tys. ton benzyny i nafty sowieckiej, znajdującej się w tych składach.

Zniszczenie rezerwuarów stanowi dotkliwy cios dla armii nieprzyjacielskiej cierpiącej od dłuższego czasu na brak paliwa do motorów.

Z ziemi obcej do Polski

W najbliższych dniach mają być sprowadzone z Paryża zwłoki powstańca gen. Tyszkiewicza.

Trumna będzie pochowana w Puszczy Świsłockiej, odzyskanej przez rodzinę Tyszkiewiczów po długim procesie ze skarbem państwa. Dobra te były skonfiskowane przez rząd rosyjski po powstaniu.

Coraz bliżej Walencji

SALAMANKA, 10. 6. Na froncie Teruelu wojska gen. Franco zawładnęły szeregiem położonych na wyniosłościach górskich pozycji oraz miejscowością Useras.

Na froncie pirenejskim zajęli powstańcy szczyty górskie Barbaruens i Sahun (przeszło 2400 m wysokości) i posuwają się wzdłuż granicy francuskiej.

Sprawa rent starczych dla robotników w parlamencie francuskim

PARYŻ 10.6. W dyskusji Izby deputowanych nad rezolucją, wzywającą rząd do opracowania dekretu z mocą ustawy w sprawie rent starczych dla robotników premier Daladier złożył energiczne oświadczenie, w którym stwierdził, że rząd nie życzy sobie załatwienia tej sprawy drogą dekretu, lecz domaga się, aby parlament wziął na siebie wobec opinii całą odpowiedzialność za załatwienie tej sprawy i znalazł dla niej pokrycie finansowe.

Rząd przedłoży więc w tej sprawie projekt ustawy, a parlament niech weźmie na siebie odpowiedzialność.

Odebranie prawa praktyki adwokatom żydowskim w Austrii

WIEDEŃ, 10. 6. W najkrótszym czasie, na mocy rozporządzenia z dnia 31 marca rb. większości żydowskich adwokatów odebrane zostanie prawo wykonywania zawodu.

Aby klienci nie ponieśli z tego tytułu strat, zakaz praktyki wejdzie w życie dopiero po 3 tygodniach od opublikowania odnośnych list personalnych.

Osobne przedziały dla żydów

BERLIN, 10. 6. Na kolejach niemieckich wprowadzone zostaną w najbliższym czasie specjalne przedziały dla Żydów.

10 miesięcy więzienia za przemyt walut za granicę

KATOWICE, 10. 6. Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał wczoraj, sprawę obywatela niemieckiego, Michała Münzera z Chorzowa, oskarżonego o nielegalny wywóz pieniędzy z Polski do Niemiec. Nabył on od niejakiego Porchkego list hipoteczny, za który zapłacił 500 zł. Pieniądze te miały być przesłane do Niemiec. W drugim wypadku oskarżony Münzer, przebywając swego czasu w Zakopanem, pożyczył swemu znajomemu, także Niemcowi, 50 zł oraz usiłował przewieźć kwotę 250 zł z Polski do Niemiec.

W pierwszej instancji Münzer został skazany przez Sąd Okręgowy w Chorzowie na łączną karę 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata oraz na 800 zł grzywny z zamianą na 32 dni aresztu. Sąd apelacyjny wyrok w całości zatwierdził, oprócz tego obciążył Münzera kosztami sądowymi w wysokości 240 zł.

Tajemnicze zwłoki marynarza w basenie portu gdyńskiego

GDYNIA 10.6. Z basenu południ. w porcie gdyńskim wyłowiono zwłoki nieznanego mężczyzny, lat ok. 40, który przypuszczalnie popełnił samobójstwo. — Zwłoki znajdowały się już w silnym rozkładzie. Przy topielcu nie znaleziono żadnych dokumentów, ubranie wskazuje na pochodzenie denata ze sfer marynarsko - robotniczych.

Zwłoki są gęsto tatuowane, m. in. tatuaż na prawym ramieniu przedstawia dwie skrzyżowane gałązki, między którymi znajduje się popiersie kobiety, a na lewym przedramieniu wytatuowany jest długi sztylet, oraz kotwica i serce na tle krzyża, wewnątrz serca widnieją inicjały P. B.

Władze czynią starania, celem wykrycia zagadki tajemniczych zwłok topielca.

38 pożarów w Warszawie

W ciągu maja Warszawska Straż Ogniowa wzywana była do pożarów w 47 wypadkach. Z liczby tej 9 wezwań stanowiło fałszywe alarmy, 35 wezwań dotyczyło pożarów drobnych, 2 średnich i 1 dużego.

Przyczyną zaprószenia ognia była najczęściej nieostrożność (w 20 wypadkach) oraz wadliwość konstrukcji (w 6 wypadkach).

Z ostatniej chwili

Ostrzelanie statku brytyjskiego

WALENCJA 10.6. W czasie wczorajszego nalotu na Walencję ostrzeliwany był ogniem karabinów maszynowych z samolotów parowiec brytyjski „Stanray".

Historia jednego strajku

Zwycięstwo ZZP i fałszywa gra „klasowców"

Dnia 30 marca br. wygasło orzeczenie komisji rozjemczej w przemyśle budowlanym. Orzeczenie to obejmowało i pracowników urządzeń zdrowotnych czyli hydraulików. Na skutek tego we właściwym terminie sekcja hydrauliczna związku metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zwróciła się do przemysłowców z propozycją zawarcia nowej umowy zbiorowej.

MONOPOLIŚCI.

Ale na samym wstępie tej akcji wywiązała się walka między ZZP i związkiem klasowców, kierowanym przez „cekawistów". Do niedawna wszystkie związki robotnicze, działające w poszczególnych zawodach, występowały zawsze w takich wypadkach wspólnie, ale ostatnio socjaliści wprowadzili zwyczaj działania samodzielnego. Czuli się oni w niektórych zawodach tak pewnie, że odmawiali współpracy z wszelkimi innymi związkami. W samodzielności swej posuwali się tak daleko, że godzili się na wszelkie możliwe warunki, byleby tylko nie współpracować z innymi związkami, pragnąc się przed ogółem robotniczym wykazać skuteczną walką o postulaty robotnicze. Oni i tylko oni. Dobro robotnicze nic ich w tych wypadkach nie obchodziło. Tak zresztą postępują nadal wszędzie tam, gdzie im się to udaje.

Monopolistyczna ta działalność prędzej czy później musi przynieść albo szkodę robotnikom, albo też samym socjalistom, co stało się w tych dniach w przemyśle budowlanym wśród hydraulików. Pełni demagogii nie liczą się z niczym, dopuszczając się w swoich pismach jawnych kłamstw przy omawianiu akcji ekonomicznej robotników. „Dziennik Ludowy" napisał bez zająknięcia, że ZZP występuje „przeciwko robotnikom", przy czym oczywiście „robotników" w danym wypadku należy rozumieć: socjalistów. Dla socjalistów wszystko jest antyrobotnicze, co jest antysocjalistyczne, robotnicy niesocjaliści w ich pojęciu nie są robotnikami.

CZERWONA PODPORA PRZEMYSŁOWCÓW

Skoro tylko socjaliści dowiedzieli się, że ZZP wysłało pismo do przemysłowców w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej, zwrócili się również o zawarcie umowy. Odbyło się kilka konferencji z przemysłowcami— oddzielnie z ZZP, oddzielnie z cekawistami. ZZP wysunęło żądanie podwyżki płac do 25% i zróżniczkowania działów w zawodzie hydraulicznym. Socjaliści poszli na rękę przemysłowcom godząc się na wyrównanie wszystkich do jednej kategorii: monterów i ich pomocników. Warunki wysunięte przez socjalistów były dla przemysłowców bardzo korzystne, oddawały bowiem w ich ręce całkowicie los pracownika. Ażeby wprowadzić w błąd opinię publiczną, lansowali w dziennikach notatki, wykazujące robotnikom, że wysunęli żądania 30% podwyżki dla wszystkich pracowników, co było wierutnym kłamstwem, jeśli rozpatrzymy się w szczegółach sprawy. Chodziło przy tym jeszcze o tzw. definicję, którą ZZP kategorycznie odrzucało. Rzecz polega na tym, że przemysłowcy sami mieliby prawo definiować, jakie kategorie robót, jacy pracownicy mieliby wykonywać.

Było to niezwykle wygodne dla przemysłowców, którzy mogliby tym sposobem prace, powierzane zwykle monterom pierwszej kategorii powierzać monterom kategorii trzeciej. No i płaciliby wtedy stawki kategorii trzeciej.

KRETY RYJĄ

W ten sposób „cekawiści" teoretycznie zyskaliby wysokie stawki, ale faktycznie przemysłowcy płaciliby tylko stawki najniższe, bo monterów i ich pomocników kategorii wyższych po prostu by nie było. Z łaski panów socjalistów.

Gra się nie udała. ZZP oświadczyło, że na takie warunki nie zgodzi się pod żadnym warunkiem i zwołało zgromadzenie robotnicze, na którym proklamowano strajk na dzień 30 maja br.

Socjaliści brnęli dalej w swoim uporze. Żeby ratować swoją sytuację, uciekli się do podstępu. Pośpieszyli cichaczem do inspektoratu pracy i zaproponowali arbitraż, godząc się z góry na wszelkie warunki. Powiedzieli wręcz, że tylko przez arbitraż da się uniknąć strajku. Czyżby na swoje siły przestali liczyć?

Inspektorat wezwał przedstawicieli ZZP przedstawiając im sytuację, jaka się wytworzyła wskutek stanowiska socjalistów. W tych warunkach nie było innej rady jak zgodzić się tak samo na arbitraż, jednakże ZZP oświadczyło stanowczo, że tylko w tym wypadku przyjmie warunki arbitrażu, jeżeli odrzuci się tzw. „definicję" przemysłowców i utrzyma się zróżniczkowanie pracowników. W przeciwnym razie ZZP pójdzie na dalszą walkę.

CZERWONE ŁAMISTRAJKI

ZZP otrzymało przyrzeczenie, że postulaty te będą wzięte pod uwagę. Ponieważ jednak termin ogłoszenia strajku nadszedł, więc strajk wybuchł. Wtedy rozpętała się orgia złorzeczeń na szpaltach pism socjalistycznych przeciwko ZZP. W kłamliwy sposób starano się naświetlić ogółowi robotniczemu działalność ZZP, gromiąc jego akcję strajkową. Robotnicy przecierali oczy ze zdumienia. Jakto! Socjaliści, którzy zawsze miotają się z gniewu na wszelkie łamistrajkostwo, nagle sami stali się łamistrejkami i to najgorszego typu, bo w obronie tak znienawidzonych przez nich kapitalistów. Rozpoczęło się biadolenie na stosowany przez ZZP teror, który jednak nie musiał być tak straszny, skoro władze nie znalazły okazji do interwencji.

A jak ten teror naprawdę wyglądał?

Gdy na budowli, gdzie zatrudnieni byli sami członkowie związku klasowego w liczbie 25, zjawili się delegaci ZZP i przedstawili jak rzeczy stoją, robotnicy 19 głosami przeciwko 6 uchwalili przyłączenie się do strajku. Jeżeli więc był tu zastosowany i teror, to zastosowali go wobec opornych sami towarzysze. Zresztą ZZP nie musiało uciekać się do teroru, po jego stronie bowiem była słuszność, były interesy robotnicze, podczas gdy socjaliści bronili przemysłowców, a więc w tym wypadku złej sprawy.

ZWYCIĘSTWO ZZP

Na potwierdzenie tego niech posłuży fakt, że na zgromadzenie ZZP zgłosiło się około 3000 ludzi, wśród których byli i członkowie związku klasowego. Prócz tego socjaliści wmawiali w przemysłowców, że jest to strajk demonstracyjny i powinien się skończyć, bo sprawę oddano do arbitrażu. Dopiero gdy przedstawiciele ZZP zdemaskowali publicznie fałszywą grę socjalistów, ci zaczęli się niezręcznie wycofywać. Ogół robotniczy nie wierzył, że socjaliści z góry zgodzili się na wszelkie warunki arbitrażu. Dla sprawdzenia tego faktu robotnicy (socjaliści) wybrali delegację z towarzyszem Kowalskim na czele. Delegacja udała się do inspektoratu pracy i tam pokazano im podpisy przywódców cekawistycznych, godzących się na arbitraż bez wszelkich zastrzeżeń.

Tymczasem ZZP odniosło zwycięstwo, bo „definicję" odrzucono i utrzymano kategorie pracowników.

Hydraulicy ujrzeli prawdziwe oblicze socjalistycznych „dobrodziejów".

RADIO

6.15 — 24.00

PIĄTEK, 10.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry pol. państw.; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „S. O. S." słuchowisko dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Na drodze mlecznej"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert popularny; 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów; 18.10 Recital fortepianowy Aleksandra Wielhorskiego; 18.45 Nowości poetyckie; 19.00 „Grandioso" fantazja muzyczna na tematy E. Kalmana; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.10 Pogadanka aktualna; 20.15 Audycja dla wsi; 20.30 Europejski koncert jugosłowiański; 21.45 Wiad. sportowe; 21.55 Pieśni francuskie; 22.15 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Polska muzyka kameralna; 13.45 Parę informacji; 13.55 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Pieśni w wyk. Janiny Hupertowej; 17.35 Płyty; 22.00 „Okna i balkony" felieton; 22.15 Płyty; 23.10 Recital skrzypcowy.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.25 Wiedeń. „Niziny" opera d'Alberta.

20.15 Droitwich. Londyński festival muzyczny.

20.30 Kolonia. Koncert wagnarowski.

20.30 Strasburg. Wieczór oper z Saint-Saensa.

20.30 Bruksela franc. „Tannhaeuser" opera Wagnera.

20.40 Monachium. Symfonia IX Beethovena.

SOBOTA, 11.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Utwory Schuberta; 16.45 Prawo dziecka do samotności i swobody — pogadanka; 17.00 Płyty; 18.10 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Transmisja z rynku krakowskiego; 20.00 Festival muzyczny na dziedzińcu Wawelu; 22.15 Wiad. sportowe; 22.25 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 1000 taktów muzyki; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 koncert solistów; 18.00 Płyty; 22.00 Muzyka lekka.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

Milloeckera.

20.00 Hamburg. „Gasparone" operetka

20.25 Praga. „Róża Stambułu" operetka Leo Falla.

21.00 Rzym. „Wiosna" operetka J. Straussa.

21.00 Mediolan. „Lunatyczka" opera Belliniego.

21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

NIEDZIELA, 12.6.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Pod Twoję obronę"; 7.20 Koncert orkiestry kujawskiego pułku piechoty; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Transmisja nabożeństwa z Krakowa; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 12.45 Przemówienie gen. Skwarczyńskiego; 13.00 „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza"; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 „Dzwon króla Zygmunta" słuchowisko poetyckie; 17.00 Recital fortepianowy Henryka Sztompki; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Koncert popularny orkiestry P. R. 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Ta joj"; 21.40 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert rozrywkowy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 16.05 Felieton aktualny; 16.15 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego; 22.00 Sonety Bacha w wyk. Stanisława Jarzębskiego; 22.30 Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej; 22.55 Płyty.

Gen. Litwinowicz kontuzjowany w katastrofie samochodowej

GARWOLIN, 10.6. Wczoraj rano wydarzyła się na szosie warszawsko-lubelskiej katastrofa samochodu, którym jechał gen. Litwinowicz z adiutantem kpt. Nowasiewiczem.

Kierowca samochodu chcąc uniknąć zderzenia z furmanką, która wyjechała z lasu, zahamował nagle, przy czym wóz wjechał do rowu, uderzając o parapet mostku.

Gen. Litwinowicz odniósł lekką kontuzję twarzy, zaś kpt. Nowasiewicz doznał poważnego stłuczenia kolana.

Samochód został uszkodzony. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił lekarz z Garwolina.

Stada wilków na Polesiu

Pokąsane dzieci, zagryziony wół

ŁUNINIEC, 10.6. W ostatnich dniach w pow. łuninieckim (Polesie) pokazała się znaczna ilość wilków.

Mieszkańcy wsi Rozdziałowicze często widują stada wilków w pobliżu swoich zabudowań, niedawno stado wilków zagryzło wołu.

Przed niespełna miesiącem w jednej z wsi powiatu łuninieckiego wilki pogryzły 5-ro dzieci, zaś w pow. stolińskim wyrządziły poważne szkody.

Zemsta „ściętych" maturzystów

Wybite szyby i klepsydry żyjącego dyrektora

W roku bieżącym wyniki egzaminów maturalnych wypadły niemal w całym kraju fatalnie. W wielu miasteczkach doszło na tym tle do różnych ekscesów niezadowolonej młodzieży.

W kilku miastach Małopolski wschodniej uczniowie wybili szyby w szkołach niszcząc częściowo urządzenia.

W Drohobyczu rozplakatowano klepsydry zawiadamiające o śmierci dyrektora miejscowego gimnazjum im. Sienkiewicza — S. Piotrowicza. Była to zemsta uczniów, którzy się „ścięli" przy maturze.

We wszystkich wypadkach policja przeprowadziła dochodzenia pociągając winnych wybryków uczniów do odpowiedzialności karnej.

PRZENIKLIWY SZEF

Szef do biuralisty:

— Chciałbym pomówić z pańskim bliźniakiem.

— Ale, kiedy ja nie mam bliźniaka.

— Niech pan nie zaprzecza! Widziałem go wczoraj na meczu piłki nożnej w tym samym czasie, gdy pan był chory i leżał w łóżku!

Valentine Wiliams 39

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Po męczącej indagacji ze strony inspektora Mandertona, Alina idzie odetchnąć świeżym powietrzem na kort tenisowy Frant-House'u gdzie [illegible] detektywa Dan[illegible]

Alina, oglądając starą lektykę, przypadkowo znajduje stary rewolwer schowany wśród poduszek.

Okazuje się, że rewolwer należy do Gerry Rossway. Gerry jest wstrząśnięta odkryciem Aliny.

— Gerry też, prawda, moja droga? — Tu lady Julia zwróciła się do synowej.

Gerry wyprostowała się i wzruszyła ramionami. Wtedy Rodney wtrącił:

— Gerry doskonale pływa. Gdy równocześnie ze mną startuje potrafi wyprzedzić mnie znacznie gdy płyniemy przez jezioro, a to czterysta metrów, trzeba wiedzieć!

— Jest i skocznia. Sholto wyprosił ją u ojca. On tak zgrabnie skacze i nurkuje — ciągnęła dalej lady Julia i uśmiechnęła się do wspomnień. — Pamiętasz, Gerry, gdy byliście zaręczeni, jak się gniewałaś na Rodney'a, gdy namydlił sam koniec deski i Sholto rozciągnął się jak długi?

Gerry przytaknęła głową.

— Nie zapomnę tego nigdy. Biedny Sholto tak chciał się pochwalić ładnym skokiem. Był wściekły i ja też naturalnie, gdy się dowiedziałam o głupim koncepcie Roda. Sholto przecież mógł sobie kark skręcić.

— A ja pamiętam — rzekł Rodney — jak on mnie gonił po lesie i pchnął do jeziora. Znalazłem się w ubraniu, po szyję w wodzie. Wesołe chwile spędzaliśmy w Broadleat, prawda, mamo?

Lady Julia uśmiechnęła się serdecznie do syna. Zastanowiła się chwilę przesuwając palce po kryształowym kieliszku, po czym odparła:

— Prawda Rod. Alinie też urządzimy wesołe wakacje.

— Czy lady jeszcze uprawia sport pływacki — zapytała Alina.

Rodney odpowiedział za matkę.

— Wszyscyśmy się starali ją do tego namówić, ale nam się nie udało.

— W moim wieku nie mam ochoty szamotać się pomiędzy wodorostami na brzegu jeziora. Dziś wszyscy młodzi pływają jak ryby, przypominają tego Kiplinga z latarni morskiej. Za moich młodych lat nikomu na myśl nie przyszło uczyć panienki pływać. Miałyśmy kostiumy kąpielowe długie do kostek. Komu by się chciało uczyć pływania w tych mokrych potwornych kostiumach. Nie. Dziś całym moim zajęciem w Broadleat jest wyciągnąć się na leżaku nad jeziorem i jak kura obserwować wyczyny moich kacząt.

Tu Rodney szepnął Alinie:

— Prawdziwa przyczyna jest ta, że matka ma małą wadę w budowie nóg, kolana się stykają. Nie chce ich wystawiać na pokaz.

Zaśmieli się wszyscy i widmo świeżo przeżytej tragedii dotąd krążące wśród nich rozwiało się.

Tymczasem Larking przyniósł kawę i postawił przed panią domu. Wszyscy zabrali się do picia w atmosferze zupełnego odprężenia.

Lady Julia spojrzała na zegarek i żywo powstała.

— Późno już. Zapomniałam, że mam dziś w Aeton wentę dobroczynna, której przewodniczę.

— O, matko! — zaprotestował Rodney — możesz się wymówić. Nie wypada, abyś po tym co zaszło, pokazywała się publicznie.

W tej samej chwili Larking zameldował samochód.

— Obiecałam być na otwarciu wenty i nie mogę robić zawodu — odpowiedziała stanowczym tonem i spojrzała na Gerry: — Ty musisz odpocząć, połóż się na godzinkę przed herbatą.

— Czekam na manikurzystkę, położę się później.

Lady Julia odwróciła się do Aliny:

— Tobie, moja droga, nie proponuję, abyś mi towarzyszyła. Czym się zajmiesz tymczasem?

— Zabiorę ją ze sobą na spacer do parku — wtrącił Rodney.

Lady Julia spojrzała na syna z wdzięcznością.

— Na pewno Alina zgodzi się na twój projekt. Świeże powietrze orzeźwi ją. Idź z Rodney'em, kochana idź.

— Z przyjemnością — rzekła Alina wesoło — poczekaj chwilkę, idę po kapelusz.

— Nie przebywajcie za długo poza domem — rzekła lady Julia do syna, który uchylał przed nią drzwi. — Ojciec o szóstej będzie z powrotem. Może ciebie potrzebować. — I uśmiechnąwszy się wdzięcznie do Aliny wyszła.

Gerry zagadnęła Alinę:

— Pójdziesz ze mną na górę?

— Naturalnie — odparła Alina. — To nie potrwa dłużej, jak minutę, Rod.

Po drodze zauważyła, jak dalece Gerry pracowała nad sobą, żeby się utrzymać w równowadze moralnej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Żale ubezpieczonych

Chory może umrzeć

nim uda się dodzwonić do Pogotowia Ubezp. Społ.

Wczoraj wieczorem jeden z czytelników, zwrócił się do nas telefonicznie, prosząc o wytłumaczenie mu tego co najmniej dziwnego faktu. Oto przez trzy kwadranse dzwoni do Pogotowia Lekarskiego Ubezpieczalni Społecznej i nikt się nie zgłasza. Nikt nie podchodzi do żadnego z dwóch telefonów wymienionych w książce telefonicznej. W jego domu bardzo ciężko chora osoba natychmiast potrzebuje pomocy lekarskiej, o ile doktór w najkrótszym czasie nie przyjdzie może nastąpić śmierć.

Czym wytłumaczyć to dziwne niedbalstwo i najwyższe lekceważenie ludzi, dla których i za ich pieniądze Ubezpieczalnia istnieje?

Pogotowie Ratunkowe stworzone jest przecież tylko po to, aby przybyć w każdej chwili, na każde zawołanie chorego.

Można by jeszcze wytłumaczyć spóźnienie lekarza, czy też długie oczekiwanie na karetkę pogotowia. Czasem ilość wezwań jest tak wielka, że dyżurujący personel nie jest w stanie szybko wszystkich obsłużyć. Chociaż i w tych wypadkach winę ponosi Ubezp. Społ., która powinna zaangażować odpowiednią ilość personelu, do tego bodajże najważniejszego działu Dałoby się to osiągnąć przy zmniejszeniu olbrzymich kosztów administracji, albo chociażby odłożenie na późniejsze lata wielkich inwestycji jak np. budowa potężnego gmachu przy ul. Czerniakowskiej róg Rozbrat, w której będą się mieściły tylko biura...

Ale to sa sprawy wewnętrzne, administracyjne, można je zawsze tym czy owym wytłumaczyć. Chodzi o rzecz zupełnie inną. O napiętnowanie tego lekceważenia, czy niedbalstwa, które niestety tak często spotyka się na terenie ubezpieczalni.

Może tu jest wina tylko dyżurującego przy telefonie, może zbyt pobłażliwego kierownika, ale odpowiedzialność ponosi dyrekcja ubezpieczalni społecznej.

W pogotowiu ratunkowym nie mogą zachodzić takie wypadki aby przez 3 kwadranse, a czasem i dłużej—nikt nie podchodził do telefonu!

Zwracamy się więc z pytaniem do zarządu ubezpieczalni jak długo jeszcze ma zamiar tolerować skandaliczny stan rzeczy?

Koń i jeleń

urodziły się w Zoo

W pierwszych dniach czerwca stołeczny Ogród Zoologiczny doczekał się rzadkiego przychówku. W sobotę, dn. 4.6. urodził się koń Przewalskiego. Jest to koń pierwotny, zamieszkujący stepy centralnej Azji. Narodziny tego konia należą do rzadkości. Ogród Zoologiczny w Warszawie posiada jedyną parę, a ostatnio już trójkę tych zwierząt w Polsce.

Prócz tego dnia 6.6. urodził się jeleń szlachetny (krajowy). Ilość tych zwierząt powiększyła się do 12 sztuk.

Rejestrujcie rowery

W poniedziałek 13 bm. w kolejnym dniu rejestracji rowerów, w wydziale przemysłowym zarządu miejskiego ul. Targowa 7, winni stawić się w godz. od 9 do 13 posiadacze rowerów z numerami tabliczek od nr W 1100 do nr W 1599 włącznie w celu zarejestrowania swych rowerów na lata 1938 i 1939.

Uwaga poborowi

Jutro dnia 11 czerwca mają stawić się do komisji nr 1 roczn. 1917 zam. w kom. 4 PP. nazwiska L i R. Do komisji nr 2 rocznik 1917 kom. 5 PP, nazwiska B i N. Do komisji nr 3 roczniki i komisariaty jak dnia poprzedniego, do komisji nr 4 rocznik 1917 kom. 10 PP, nazwiska P, R, S, T.

Dajcie dzieciom z Powązek ogródek jordanowski

Stow. przyjaciół Powązek i okolic wystosowało do zarządu głównego ogródków jordanowskich obszerne pismo, w którym prosi o zainteresowanie się budową ogródka jordanowskiego w tej dzielnicy, liczącej kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, w tym wielki odsetek dzieci, pozbawionej jakiegokolwiek parku lub miejsca przeznaczonego wyłącznie dla użytku dziatwy.

Autorzy pisma podkreślają również fatalne warunki mieszkaniowe mieszkańców Powązek i okolic, poza tym nie urządzenie w przeważnej liczbie ulic. Wreszcie, podnoszą oni, że dzielnica Powązkowska w przeważającej części położona jest na gruntach bagnistych, które cuchnąc w straszliwy sposób, zatruwają powietrze i stanowią źródło wszelkich zarazków chorobotwórczych.

W tych niespotykanych w żadnej innej dzielnicy m. stol. Warszawy okropnych warunkach żyją i wychowują się tysiące dzieci.

Budowa ogródka jordanowskiego jest przeto nieodzowną koniecznością. Najodpowiedniejszym w tym celu miejscem byłyby tereny państwowe, położone między ul. Elbląską i Krasińskiego.

W Wiedniu się udawało w Warszawie nie

Wybitny ongi złodziej warszawski przez ostatnie cztery lata przebywał w Wiedniu. W Warszawie w swoim czasie nie bardzo mu się udawało, gdyż stale przyłapywano go na gorącym uczynku i pakowano do kryminału. Zaledwie uzyskał wolność, znowu wpadał na kilka miesięcy. W Wiedniu za to powodziło mu się świetnie. Kradł przez cztery lata i ani razu go nie przydybali.

Ale w Wiedniu zmieniło się teraz pod każdym względem na gorsze. Nie dlatego, żeby Chaim Czarnowski nie mógł kraść. O, pod tym względem nic się w Wiedniu nie zmieniło, ale razi swoim zewnętrznym wyglądem, więc z bólem serca zrejterował. Wrócił ze strachem do Warszawy. Wiedział, że tu idzie „robota" opornie. Ale cóż robić, żyć trzeba, a do żadnej innej roboty Czarnowski już nie jest zdolny tylko do kradzieży. Toteż zaczął kraść. Grasował po tramwajach, jako że Chaim Czarnowski jest kieszonkowcem.

Ile razy mu się do tego czasu udało a przebywa już w Warszawie około miesiąca — niewiadomo. Wkońcu przecież wpadł w autobusie miejskim na Nalewkach. Żeby nie razić i tutaj swoim wyglądem, Chaim Czarnowski operował tylko w dzielnicy swoich współwyznawców. Ale i tutaj się nie udało. Ujęto go na gorącym uczynku przecinania kieszeni jednego z pasażerów i osadzono w areszcie. Przypomniały mu się stare, paskudne czasy, kiedy to co jakiś czas wędrował za kraty.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego
POLSKI: Premiera „Cyganerii" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Serce" Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.
MAŁY: „Nowa Dalila" F. Molnara z Milą Kamińską.
ATENEUM: Nieczynny.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd".
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Komedia H. Sudermana „Walka Motyli"
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka"
WIELKA REWIA: Teatr nieczynny. Od poniedziałku 13 bm. wieczory tańca i pieśni egzotycznych w wykonaniu zespołu Dziewcząt Jemenickich.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Skrzydła nad Honolulu".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska"
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Dama Pikowa".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Piętno Przeszłości".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 79): „Byłam szpiegiem".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Syn 4-ch ojców".
PALLADIUM (Złota 7): „Ósma żona sinobrodego"
PAN (Nowy Świat 66): „Cień Szanghaju".
RIALTO (Jasna 3): „Dwaj mężowie pani Vicky".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Groźny Bill".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Cnotliwa Zuzanna".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Dzisiejsza miłość".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kalif Bagdadu".

ACRON (Żelazna 64): „Piętro wyżej" i „Tańczący pirat".
ADRIA (pl. Teatralny): „Droga w nieznane".
AMOR (Elektoralna 45): „Niewinnie się zaczęło" i „Diabeł wybrzeży".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Pasażerka na gapę" i „Pat i Patachon".
AS (Grójecka 56): „W walce z caratem".
BIS (Elektoralna 21): „Wierna rzeka" i Niedorajda".
CZARY (Chłodna 29): „Wzgardzona" i Wszystko dla ciebie".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Czarujące oczy" i „24 godziny miłości".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Na Sybir" i „Biedny skunks"
FAMA (Przejazd 9): „Podwójne wesele".
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm"
FILHARMONIA (Jasna 3): „Dzień na wyścigach"
FLORIDA (Żelazna 41): „Orzeł leci do Chin" i „W cieniu samotnej sosny".
FORUM (Nowiniarska 14): „Czarny korsarz" „Pod twoim urokiem".
HELIOS (Wolska 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
ITALIA (Wolska 32): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Saratoga" i „Po burzy".
KOMETA (Chłodna 70): „Tango Notturno" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Atak o świcie".
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kurier carski"
* MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Szampański walc" i „Zbieg z Jawy".
METRO (Smocza 15): „Gdy kwitną bzy" i „Amant w opałach".
MEWA (Hoża 38): „Zaginiony horyzont" i „Światła bulwaru".
* MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Jej obrońcy" (Flip i Flap).
MUCHA (Długa 16): „Linia Maginota" i „Córka samuraja".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Ostatnia noc skazańca" i Detektyw Helena Garfield".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Wódz czerwonoskórych" i „Będzie lepiej".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Tajemnica żółtego miasta" i „Wyspa w płomieniach".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Ziemia błogosławiona" i dod.
PRAGA (Targowa 71): „Linia Maginota" i i dod.
RAJ (Czerniakowska 191): „Płomienne serca" i dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 14): „Tajemnica starego zamku" i „Czardasz, tokay, miłość".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki
SFINKS (Senatorska 29): „Dede".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Zdrajca" Mały czarodziej".
SORENTO (Krypska 34): „Niedorajda" i szpital lalek".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli"
SYRENA (Inżynierska 7): „Promienie zagłady" i „Zielony sygnał".
ŚWIT (Nowy Świat 19): „Bohaterowie morza".
TON (Puławska 39): „Szesnastolatka" i dod.
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania „Król miłości"
UCIECHA (Złota 72): „Ostatni alarm".
UNIA (Dzika 8): „Skłamałam" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Port Artura" i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Plac Kercelego pozostaje targowiskiem

W roku 1936 Władysław Kerceli wystąpił przeciwko gminie m. st. Warszawy z powództwem: 1) o eksmisję z tzw. pl. Kercelego, 2) oraz o zasądzenie odszkodowania od gminy za korzystanie z placu i ciągnienie zysku za lat 12 w sumie 965.000 złotych. Powód opierał swe żądanie na tym, że jest jawnym w hipotece właścicielem, a na mocy wyroku sądów zaborczych w sprawie z niejakimi Kukowskimi i magistratem, jako właściciel bezspornym ma wyłączne prawo do pobierania dochodów z placu i do usunięcia każdego trzeciego, bezprawnie zajmującego plac. Za takiego trzeciego powód uważał gminę m. st. Warszawy.

Obecnie powództwo Kercelego wywołało w całej Warszawie, a szczególnie w kołach sądowych i prawniczych wielkie zainteresowanie. Sądzono powszechnie, że miasto sprawę tę przegra.

Wczoraj w sądzie okręgowym zapadł wyrok, oddalający powództwo i zasądzający na rzecz gminy około 7.000 złotych kosztów obrończych.

Zemsta Kowalika

z marynarką w rynsztoku

Nocy wczorajszej zaalarmowano policję wiadomością, że na ulicy Młynarskiej w Warszawie dokonano napadu bandyckiego na przechodnia. Wysłano natychmiast oddział policji. Znaleziono na jezdni pobitego człowieka. Był bez marynarki, która leżała w rynsztoku w odległości kilkunastu metrów. Pobitym i rzekomo obrabowanym był Franciszek Kowalik z ulicy Staszica.

Ale Kowalik był pijany i to dało policji wiele do myślenia. Przeprowadzono skrupulatne dochodzenie i ustalono, że to Kowalik po pijanemu napadał na przechodniów, którzy zbuntowali się przeciwko niemu i setnie obili. Kowalik symulował napad rabunkowy w nadziei, że jak kogoś z jego przeciwników pochwycą, to dopiero da im bobu gdy ich pomówi o rabunek. Sam też zdjął marynarkę i rzucił do rynsztoka dla większego efektu.

Wszystko to skończyło się dla Kowalika fatalnie, bowiem pociągnięto go do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władzy.

Nowinki teatralne

„CYGANERIA"

Dzisiejsza premiera w Teatrze Polskim „Cyganerii paryskiej" T. Barriere'a wg. słynnej powieści Henryka Murgera „Scenes de la vie de boheme", zapowiada się sensacyjnie. Sztukę reżyseruje Z. Ziembiński, który gra rolę Rudolfa. Poza tym biorą udział: Modzelewska, Barszczewska, Żabczyńska, Michalak, Woszczerowicz, Grolicki, Kaczmarski, Kondrat i in.

„NOWA DALILA"

w Teatrze Małym osiągnęła olbrzymi sukces głównie z powodu znakomitej gry Mili Kamińskiej, Lidii Wysockiej, J. Kurnakowicza, J. Woskowskiego i J. Rolanda.

„W PERFUMERII"

Teatr Malickiej co wieczór zapełniony do ostatniego miejsca na świetnej węgierskiej komedii M. Laszlo „W perfumerii" wyreżyserowanej znakomicie przez dyr. Sawana w koncertowym wykonaniu pp. Szabelakówny, Stojowskiej, Nowackiego, Zawistowskiego, Modrzewskiego, Łozińskiego, Fijewskiego. W niedzielę o g. 4 p. p. dodatkowo „W perfumerii".

Uśmiechy ulicy Warszawy

W Polsce jest tak wielu geniuszów, że aż dziw bierze dlaczego nie szczycimy się tym przed całym światem. Wielu geniuszów wprawdzie trąbi o sobie wciąż, ale społeczeństwo tak się już z tym oswoiło, że ostatecznie wszyscy tylko wzruszają ramionami. Niesłusznie. Bo jednak są u nas geniusze skromni, którzy siedzą cicho i nie chwalą się swoją genialnością. Trzeba dopiero chcieć swój rozum spieniężyć, by świat się o tym dowiedział. Żeby zarobkować, trzeba mieć koncesję, którą wydają władze. A do władzy trzeba iść z podaniem. Tak też postąpił Aron Kleinwuks z ulicy Świętojerskiej pisząc w podaniu, że zamierza otworzyć biuro pisania próśb, toastów weselnych i pogrzebowych, pisania mów dla radnych, dla posłów, wszystkich kierunków politycznych i bezpartyjnych. Przygotowuje

mowy prozą i w rymach

stylem biblijnym i ewangelicznym, archaicznym i futurystycznym, pisze listy miłosne „dla wszystkich płciów z wierszami ułożonymi w formie gołąbków i innych ptaszków symbolizowanych", jednym słowem jest „znanym mówcą i delikwentem".

Jednym słowem geniusz nad geniusze. Ale władze powiedziały sobie zapewne: Co takiego? Kleinwuks też geniusz? i koncesji nie dały. Bardzo słusznie, bo komu chce taki Kleinwuks zaimponować. Był już geniusz w osobie Artura Sowy, właściciela kina „Riwiera" na Lesznie 2. Sprzedawał publiczności bilety najtańsze po cenach najdroższych. Zarabiał podwójnie, bo legitymował się w magistracie przy podatkach i płacił je tylko od części sum zebranych, prócz tego „nabijał w butelkę" Polski Czerwony Krzyż i Fundusz Pracy. Za to posiada kilka willi na podwarszawskich letniskach na co innych nie stać. Toteż został ukarany grzywną 1000 zł z zamianą na

40 dni paki

Niech sobie Sowa w ciemnicy pohuczy.

Albo taki Władysław Gałka. Co mu strzeliło do głowy zaczepić na ulicy Granicznej Stanisława Kwiatkowskiego i z okrzykiem „jak się masz wujaszku" rzucić mu się na szyję. Kwiatkowski zbaraniał, bo nie mógł sobie takiego kuzyneczka przypomnieć. Ale Gałka

już był w kieszeni

Kwiatkowskiego, już skradł mu wieczne pióro wartości 65 zł i przeprosił za... pomyłkę. Byłoby mu się udało, gdyby inny przechodzień nie dostrzegł wędrówki pióra z kieszeni „wujaszka" do kieszeni kuzynka i to popsuło sprawę. Gałka pomaszerował do aresztu, a pióro wróciło na swoje miejsce do kieszeni swego pana.

A wszystko za pomyłkę w adresie. Bo jak nie twój wuj, to go nie witaj. Z fałszywymi adresami ma zresztą wiele roboty i nasza poczta. W 1936 roku ogółem źle zaadresowano

350.000 listów

Specjalne biuro bada codziennie około 6200 wadliwie adresowanych różnych przesyłek. Niektóre adresy są wprost kapitalne. Na przykład: „Dla mamusi". Szukaj teraz listonoszu mamusi. Albo: „Najcudniejszej Zulce". No, tu już łatwiej, ale i najcudniejszą Zulkę znaleźć niełatwo. A już kto przyjmie list zaadresowany: „Frajerowi z Tamki?". Żaden frajer nie przyzna się do listu, nawet gdyby listonosz go znalazł. Takie listy poczta najczęściej niszczy. Bo i cóż by z nimi robiła? J. J.

Pogoda

Dziś przejściowy wzrost zachmurzenia aż do burz, postępujących wol no od zachodu kraju, po czym ponow ne polepszenie się stanu pogody z lek kim ochłodzeniem.

Nagóź słabe, lecz w czasie zaburzeń silniejsze wiatry najpierw z kierunków południowych, potem skręcające na zachodnie.

Przed celownikiem

Wrażenia dnia

Pomimo mało ciekawego i źle obsadzonego programu, gra duża. Obrót 385.710, w tem w porządkowym 120. 730 zł

Pomimo mało ciekawego i źle obsadzonego programu gra duża. Obrót 385.710 w tym w porządkowym 120.730 zł. Okrasą dnia były 2 handicapy, ale obydwa uważać należy za nieudane. W hpie dla starszych koni, ostatecznie wagę przyjęły tylko 2 konie, a i to wyścig został rozegrany w sposób iście operetkowy. Handicap Kątowic dla I. og. i kl. też żadnych wrażeń nie dał. Zwyciężył łatwo i bez walki Gedymin. Straciwszy trochę na starcie, nie próbował ż. Pasternak poprawić szans zwycięstwa, na ogólnym faworycie 4 l. og. Ataku. Niewyraźną wydaje się rozgrywka gonitwy 6-ej. Wydaje nam się, że j. Górecki popsuł szyki jadących w tym wyścigu żokei. Zbyt daleko odciągnął ż. Gill ogólną faworytkę Lawinę, utrudniając tym jej zwycięstwa, klacz ta własność p. Stokowskiej, zdawało się, bardzo górowała nad całą stawką.

Dopiero w 20-ym dniu wyścigowym zwyciężył pierwszy trzylatek stajni p. M. Bersona i to w ostatniej kategorii.

GONITWA 1. Nagroda 2500 zł. Płoty. Dystans 3200 mtr.

1) Taiga ch. Rudzki, 2) Elba (6.50) j. Dylik.

Wycofane: Esdras, Tęczyn i Indus.

Czas: 3,44 (1,19, 37 36½, 35½, 36) dowolnie.

Tot. 12.50.

Taiga przeprowadziła z miejsca do miejsca i dowolnie pokonała, obrywającą się na każdym płocie, Elbę.

GONITWA 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) La Veine ż. Nicoll, 2) Królowa (103.50) j. Rutkowski, 3) Jolie (27.50) ch. Molenda, 4) O. K. (16.50) ż. Gill, 5) Fenszek (183.50) j. Kalinowski, 6) Rybitwa (23.—) ż. Jednaszewski, 7) Erytrea (118.—) ż. Pulc.

Czas: 1.41 (6½, 30, 32½, 32) wysyłany o 1½ — ½ dł.

Tot. zw. 14.50, fr. 9.—, 16.50 i 8.50. Porządkowy 401.50.

Do zakrętu prowadziła O. K. przed La Veine, Jolie, Królową, Fenszek, Erytreą i Rybitwą, która źle ruszyła.

Na początku prostej wyszła na czoło La Veine i dociągnęła wysyłana do celownika, za którą o 1½ dł. Królowa, o pół długości za nią Jolie, tuż czwarta Rybitwa.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Canzona ż. Gill, 2) Royal Fox (36.50) ż. Balcerzak, 3) Irtysz (19.—) ż. Pasternak, 4) Sirdaropol (17.50) ż. Lipowicz.

Wycofane Baronia i Favoritas.

Czas: 2,35 (25, 31, 32½, 33½, 33) łatwo o ¾ — 8 dł.

Tot. zw. 10.50, fr. 6.50 i 9.50. Porządkowy 31.—.

Do pierwszego zakrętu prowadził Irtysz, tuż za nim Sirdaropol, w odstępnie Royal Fox i Canzona. Następnie wyszedł na czoło Sirdaropol i przeprowadził do początku prostej, gdzie odpadł, Irtysz zaś doprowadził do dużych trybun i tam minęły go finiszujące Canzona i Royal Fox. Zwyciężyła łatwo Canzona o ¾ dług.

GONITWA 4. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Łuk ż. Gill II, 2) Ingola (17.50) j. Kobitowicz, 3) Atak (8.—) ż. Pasternak.

Wycofane: Raguza i Bryza.

Czas: 1.41 (7, 31 30½, 32½) łatwo o 5 — 3 dł.

Tot. zw. 18.50. Porządkowy 65.—.

Dużo zyskała na starcie Ingola i poprowadziła z przewagą przed Atakiem i Łukiem. Około małych trybun Łuk przeszedł na II miejsce, następnie minął swobodnie Ingolę, zwyciężając o 5 długości.

GONITWA 5. Nagroda 3000 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Pommery ż. Gulyas, 2) Centyfolia (13.—) ż. Pulc.

Wycofane: Liktor, Nordström i Dar

Czas: 2.41½ (22, 42½, 36½, 30, 30½) pewnie o ¾ dł.

Tot. 7.—.

Do 1000 mtr. obydwa konie przeszły bardzo wolno, a następnie Pommery poprowadził mocno i doprowadził do celownika pewnie o ¾ dług.

GONITWA 6. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Rebeka j. Górecki, 2) Ewa (21.—) ż. Jagodziński, 3) Hagar (13.50) ż. Pulc, 4) Isolda III (19.—) j. Kobitowicz, 5) Rio Rita (27.50) ż. Gulyas, 6) Adua (72.—) ż. Lipowicz.

Wycofana: Gontyna.

Czas: 1,43 (7, 32, 33, 31) dość pewnie o 1½ — 1 dł.

Tot. 107.50, fr. 30.—, 11.—. Porządkowy 379.50.

Rebeka wygrała dość pewnie, przeprowadziwszy z miejsca do miejsca. Drugie miejsce zajęła Ewa, podążająca w dystansie na III miejscu, blisko trzecia, finiszująca, Hagar.

GONITWA 7. Nagroda 5000 zł. Handicap Katowic. Dystans 1600 mtr.

1) Gedymin ż. Jagodziński, 2) Capri (10.—) ż. Jednaszewski, 3) Estrada (35.—) ż. Gulyas, 4) Oviette Cherie (64.—) j. Zając, 5) Wamba (23.—) ż. Gill.

Czas: 1.39 (6, 30½, 31, 31½) łatwo o 2 — 2 dł.

Tot. zw. 24.—, fr. 8.50 i 6.50. Porzadkowy 63.—.

Ruszyły zgrupowane, po 200 metrach wyszedł na czoło gonitwy Gedymin i doprowadził do celownika, o dwie długości za nim Capri i o 2 dł. trzecia Estrada.

GONITWA 8. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Life Guard ż. Klamar, 2) Lawina (10.—) ż. Gill, 3) Perzeus (42.—) j. Biesiadziński, 4) Pierwszy Konsul (45.50) ż. Kusznieruk, 5) Night Breeze (105.50) j. Kobitowicz, 6) Flamand (55.50) ż. Jednaszewski, 7) Kiria (149.50) j. Lewandowski, 8) Anteusz (210.—) ch. Bogobowicz.

Wycofane: Sessi, Favoritas, Dora S., Paiva, Momus II, Sirdaropol i Azrael.

Czas: 1.40½ (6, 31, 31, 32½) pewnie o 1½ — 1 dł.

Tot. zw. 22.—, fr. 6.—, 5.50 i 8.—. Porządkowy 37.50.

Do zakrętu przeprowadził Anteusz przed Night Breeze, Perzeusem, Lift Guardem i resztą. Na początku prostej przodujące odpadły, a Life Guard minąwszy Perzeusa dociągnął pewnie do celownika. O 1½ dług. za nim Lawina, o 1 długość finiszujący, Perzeus.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Lolita ż. Stasiak, 2) Katorżnik (13.50) j. Kobitowicz, 3) Okey (17.50), ż. Pulc, 4) Doża (73.—) ż. Jednaszewski.

Wycofana Addis Abeba.

Czas: 2,17 (6, 32½, 33, 33½, 32) łatwo o 1 — 2 dł.

Tot. 11.50, fr. 6.— i 5.50. Porządkowy 25.—.

Do połowy prostej doprowadził Katorżnik, gdzie minęła go, podążająca na drugim miejscu Lolita, wygrywając łatwo o 1 dł., o 2 dł. Okey.

Rezerwa lekkoatletów polskich
Ostateczny skład reprezentacji 14 bm.

Zarząd PZLA wyznaczył rezerwowych zawodników do reprezentacji naszej na mecz lekkoatletyczny z Francją. Rezerwa przedstawia się następująco:

100 m — Danowski. 200 m — Ładnowski. 400 m — Biniakowski. 800 m — Staniszewski. 1500 m — Kucharski i Kusociński. 5000 m — Kusociński. 10.000 m — Wirkus.

110 m płotki — Haspel. 400 m płotki — Flis. 4x100 m — Ładnowski. 4x po 400 m — Maszewski. W dal — Hanke. W zwyż — Kalinowski. Tyczka — Mucha. Kula — Tilgner. Dysk — Praski. Oszczep — Turczyk. Młot — Więckowski.

Ostateczne wyznaczenie zawodników nastąpi 14 bm.

Część naszych reprezentantów przebywa obecnie na obozie w CIWF. Kierownikiem obozu jest p. W. Trojanowski, trenerem — Petkiewicz.

Mecz Polska — Francja rozegrany będzie pod protektoratem i o nagrodę wędrowną ministra spraw wojskowych gen. dywizji T. Kasprzyckiego. Nagroda przejdzie na własność tego państwa, które w dwóch spotkaniach (1938 r. w Warszawie i 1939 w Paryżu) zdobędzie więcej punktów.

Punktacja: 5, 3, 2, 1, a w sztafetach 5 i 2 punkty.

Bank Cukrownictwa S. A. w Poznaniu

Bilans netto na dzień 31-go grudnia 1937 r.

STAN CZYNNY.		zł gr
1. Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna	671.782,88	
b) pozostałości na rachunku żyrowym w Banku Polskim	2.370.422,39	
c) pozostałości do natychmiastowej dyspozycji na rachunkach w KKO i bankach państw.	3.308.411,02	6.350.616,29
2. Waluty zagraniczne:		
a) monety złote	662,54	
b) inne monety, banknoty, czeki i przekazy	24.256,78	24.919,32
3. Papiery wartościowe:		
a) papiery państwowe	35.707,45	
b) listy zastawne i obligacje	3.720,—	
c) akcje	718.759,26	
d) kupony	538,06	758.724,77
4. Paipery wartościowe ustawowego kapitału zapasowego:		2.266.582,31
5. Udziały konsorcjalne:		5.659.270,46
6. Banki krajowe:		
a) nostro	1.091.016,04	
b) loro	29.077,15	1.120.093,19
7. Banki zagraniczne:		
a) nostro	405..210,88	
b) loro	—	405.210,88
8. Dyskonto:		
a) wekle cukrowni	40.895.108,22	
b) weksle różnych	5.282.356,49	46.177.464,71
9. Protesty:		270.956,—
10. Kredyty w rachunkach bieżących:		
a) zabezpieczone:		
1. cukrowni	29.233.357,47	
2. różnych	9.899.927,09	
b) niezabezpieczone:		
1. cukrowni	—	
2. różnych	165.044,71	39.298.329,27
11. Pożyczki terminowe:		
a) cukrowni	6.058.447,20	
b) różnych	2.446.676,46	8.505.123,66
(w tym układy za pośredn. Banku Akceptacyjnego 1.943.948,23)		
12. Kredyty akceptacyjne i rembursowe:		423.416,03
13. Należności z tyt. transakcji dewizowych na termin i reportowych:		2.510.605,—
14. Ruchomości:		353.495,98
15. Nieruchomości:		3.792.795,91
16. Sumy przechodnie:		646.620,87
17. Odbiorcy:		
a) krajowi odbiorcy cukru	2.439.604,90	
b) zagraniczni odbiorcy cukru	8.504,54	
c) odbiorcy towarów	108.620,54	2.556.729,98
18. Dostawcy:		1.018.100.72
Suma bilansowa:		122.139.055,35
19. Dłużnicy z tyt. gwarancji:		
a) cukrownie	5.295.237,84	
b) różni	573.686,74	5.868.924,58
20. Inkaso:		1.386.748,63
Razem:		129.394.728,56

STAN BIERNY		zł gr
1. Kapitały własne:		
a) zakładowy	12.000.000,—	
b) zapasowy	4.432.000,—	
c) inne rezerwy	3.218.000,—	19.650.000,—
2. Fundusz amortyzacyjny nieruchomości:		488.720,48
3. Wkłady:		
a) na książeczki	111.257,75	
b) inne natychmiast płatne	4.458.312,57	
c) inne płatne za wypowiedzeniem i terminowe	11,624.023,13	16.193.593,45
4. Rachunki bieżące:		
a) cukrowni	8.522.484,43	
b) różnych	7.555.280,08	16.077.764,51
5. Różne natychmiast płatne zobowiązania:		98.446,99
6. Banki krajowe:		
a) nostro	—	
b) loro	1.523.176,57	1.523.176,57
7. Banki zagraniczne:		
a) nostro:		
1. kredyty bankowe	236,77	
2. kredyty dla przemysłu cukrowniczego	6.058.447,20	
b) loro	328.053,35	6.386.737,32
8. Redyskonto weksli:		42.032.987,57
9. Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego:		1.177.937,—
10. Zobowiązania z tyt. kredytów akceptacyjnych i rembursowych:		423.416,03
11. Zobowiązania z tyt. transakcyi dewizowych na termin i reportowych:		2.504.250,—
12. Sumy przechodnie:		1.456.363,45
13. Odbiorcy:		
a) krajowi odbiorcy	2.786.870,75	
b) zagraniczni odbiorcy cukru	20.280,22	
c) odborcy towarów	1.001.265,43	3.808.416,40
14. Dostawcy:		
a) cukrownie za dostarczony cukier:		
1. na rynek krajowy	6.946.909,39	
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26	
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38
15. Zyski:		
a) z lat ubiegłych	436.008,25	
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20
Suma bilansowa:		122.139.055,35
16. Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj:		5.868.924,58
17. Różni za inkaso:		1.386.748,63
Razem:		129.394.728,56

Rachunek zysków i strat na dzień 31 -go grudnia 1937 r.

STRATY.		zł gr
1. Procenty wypłacone:		2.505.561,43
2. Prowizje wypłacone:		92.328,87
3. Koszty handlowe:		
a) wydatki osobowe	3.246.742,62	
b) świadczenia socjalne	178.702,46	
c) wydatki rzeczowe	718.298,10	4.143.743,18
4. Podatki:		500.987,—
5. Amortyzacja:		
a) nieruchomości	55.310,40	
b) ruchomości	64.793,95	120.104,35
6. Odpisy na dłużnikach:		14.705,47
7. Rezerwa na wątpliwe należności:		266.000,—
8. Rezerwa na straty kursowe papierów ustawowego kapitału zapas.:		4.000,—
9. Zysk:		1.813.828,20
Razem		9.461.258,50

ZYSKI.		zł gr
1. Pozostałość zysków z lat ubiegłych		436.008,25
2. Procenty pobrane:		5.236.564,32
3. Prowizje pobrane:		
a) z operacyj bankow.	653.044,74	
b) z tytułu komisowej sprzedaży:		
1) cukru	2.493.090,24	
2. różnych towarów	340.302,02	3.486.437,—
4. Różnice kursowe:		
a) zyski na papierach wartościow. i udziałach	19.714,63	
b) różnice walutowe na rachunkach walutow.	42.889,99	62.604,62
5. Dochody z nieruchomości:		78.508,55
6. Zwrot sum dawniej odpisanych:		86.784,95
7. Zysk na sprzedanych nieruchomościach i ruchomościach:		74.350,81
Razem		9.461.258,50

W środę walczymy z Francuzami
Bokserzy polscy skompletowani

Kapitan sportowy PZB ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz bokserski z Francją w Warszawie 15 bm. Skład ten notujemy w kolejności wag, od muszej do ciężkiej:

Jasiński (Śląsk), Rotholz, Czortek, Kowalski, Kolczyński (wszyscy z Warszawy), Pisarski (Łódź), Szymura (Poznań), Piłat (Śląsk).

Po drużynę francuską uda się na granicę delegat PZB, p. Rybarczyk. Bokserzy francuscy przyjadą do Warszawy w poniedziałek o godz. 8.58 i zamieszkają w Bristolu.

Bokserzy polscy, wchodzący w skład reprezentacji, skoszarowani będą w Warszawie w dniach 12 — 15 bm.

Mecz rozegrany zostanie jak wiadomo w nadchodzącą środę o godz. 21 na stadionie Wojska Polskiego. Kasy biletowe stadionu zamknięte zostaną na 15 minut przed godz. 21.

Jędrzejowska znów zwycięża

We czwartek rozegrano ćwierć finały gry pojedyńczej pań w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo hrabstwa Kentu.

Jędrzejowska pokonała w ćwierć finale tenisistkę amerykańską Whzger w dwóch setach 6:4, 6:2.

Dziś w piątek teninisistka polska spotka się w półfinale z Australiika Hartigan.

Listy z pod morza

Pościg i rewizja na podejrzanym statku...

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej)

GDYNIA, w czerwcu.

Na biurku nerwowo zaterkotał telefon.

— Hallo! Słucham! Kto mówi! — A... pan inspektor... Co? Zaraza? Doskonale! Pościg? Już lecę!

Położyłem słuchawkę.

Inspektor B. zapowiedział sensację. Coś musi być niezwykłego.

I zanim się ubrałem, przed domem warknął motor samochodu. Wyjrzałem oknem. Auto straży granicznej.

— No, redaktorze — powitał mnie inspektor B., gdy wsiadałem do maszyny — przeżyje pan za chwilę emocję pościgu za podejrzanym statkiem!

— Wyruszymy na pełne morze? — zapytałem.

— Tak.

— Przemytnicy?...

— Nie zupełnie, ale coś podobnego... — przemyt ludzi! Konfidenci donieśli nam, że na statku, który wyruszył dziś rano z Gdańska, jest kilku podejrzanych „pasażerów" — zależy im bardzo na opuszczeniu Polski, mają jakieś tajemnicze przyczyny...

Pościgowiec „Batory" rusza. Płynie powoli, ostrożnie. — Szybka jazda w porcie jest zabroniona — za chwilę wydostaniemy się na zatokę.

W budce nawigacyjnej przy kole sterowym stoi komendant „Batorego". Na opalonej twarzy maluje się skupienie i powaga.

Zbliżamy się się do wylotu na wolne wody zatoki. „Batory" nabiera szybkości pozostawiając poza sobą długi, spieniony ślad.

Przechodzimy pomiędzy łamaczami fal. „Diesel" pracuje na pełnych obrotach. Za chwilę odezwą się pościgowe motory o łącznej mocy 1.100 koni mechanicznych!

Stoimy na przednim pokładzie przed budką sterowniczą. Dziób „Batorego" miarowo podnosi się i opada na fali. Poza tym daje się wyczuwać coraz gwałtowniejsze boczne kołysanie.

W tyle statku kręci się załoga w zielonych mundurach straży granicznej.

— Ilu ludzi na pokładzie „Batory"?

— Ośmiu razem z dowódcą — przodownikiem. Trzeba panu wiedzieć, iż załogi na naszych kutrach składają się ze starych wytrawnych, prawdziwych marynarzy. Tyle tylko, że mundurów morskich nie noszą.

— Ciekaw jestem, gdzie się teraz znajduje statek „przestępca" — przedmiot naszego pościgu?

— Jest daleko przed nami, znacznie nas wyprzedził. — Jest już za Helem! Lecz niech się pan nie martwi, dogonimy go, ooo, widzi pan?

Kadłub „Batorego" zadrżał gwałtownie. Przemówiły „zapasowe", pościgowe motory. Kołysanie wzrosło. Z każdą chwilę kuter nabiera pędu.

Pokład raz po raz zalewają bryzgi wody morskiej. Postanowiłem dostać się na tył „Batorego" — na rufę. — Trzymając się kurczowo nadburcia i stalowego oparcia przedostałem się z wielkim trudem do budki nawigacyjnej, a potem na „śrobokręcie" w okolice komina. Po chwili już byłem przy schodkach, wiodących na tył statku.

Ubranie przemokło na mnie do suchej nitki. Rozpocząłem odwrót. Po chwili wdarłem się do sterówki a wraz ze mną potoki wody.

Inspektor B. spojrzał na mnie z uśmiechem.

— Użył pan, co?

— Umhu — mruknąłem patrząc zazdrośnie na suchy mundur inspektora.

— Teraz jedziemy z szybkością 24 węzłów! — oznajmił mi mój towarzysz. — Widział pan co się rozpętało dokoła „Batorego", te tysiące koni mechanicznych? To jest pościg!

— Gdzie teraz znajduje się ów statek? — spytałem.

— Radiotelegrafista meldował przed chwilą, iż otrzymał wiadomość z Gdyni o położeniu ściganego — jest on na granicy polskich wód terytorialnych.

— A skąd Gdynia wie? — dopytywałem się ciekawie.

— Zapomniał pan chyba o Górze Szweda?! — Obserwator nasz siedzący tam, ma na oku „uciekiniera" i telefonuje do naszej centrali do Gdyni, skąd znów tę wiadomości przekazują nam drogą radiową!

— Zaraz będziemy na trawersie cyplu helskiego.

Wyjrzałem przez szybę, ale mało co mogłem zobaczyć przez szkło zalewane ciągle potokami wody.

— Nagle „Batory' zaczął zwalniać.

— Mamy go! — powiedział na pozór obojętnie sternik.

Płynęliśmy równolegle z dużym handlowym statkiem, oddaleni od niego o jakieś sto metrów.

Pościgowe motory zamierały. Morze dokoła „Batorego" wygładziło się. Woda spłynęła z pokładu i szyb sterówki.

Na maszcie „Batorego" wykwitł żółto - granatowy, trójkątny proporczyk Straży Granicznej. Poza tym sygnalizowano: stop!

Statek handlowy posłusznie zatrzymał się w biegu. Podsunęliśmy się tuż pod jego czarny bok, który jak olbrzymia góra groźnie wznosił się ponad nami.

— Co teraz będzie? — zapytałem p. inspektora.

— Rewizja — odpowiedział lakonicznie.

Ze statku spuszczono trap. Burty „Batorego" dotykały już prawie żelaznych boków swej zdobyczy

Stanęliśmy na pokładzie handlowego statku: inspektor B., komendant pościgowca przodownik, czterech strażników Str. Gran. i... ja.

Przyszedł kapitan zatrzymanego statku wyraźnie zmieszany i rozzłoszczony naszą wizytą.

Jak się dowiedziałem statek ten płynął pod banderą łotewską. Port macierzysty: Ryga.

Porozumieliśmy się z dowódcą po niemiecku i po... rosyjsku. Stary kapitan ucieszył się, że może pogwarzyć sobie po „ruski". Tylko po co ta rewizja przeklęta? No, ale na to nie było żadnej rady.

Tymczasem strażnicy zaczęli dokładnie przetrząsać wszystkie zakamarki na statku. Czas wolno płynął. Nad pokładem unosił się błękitnawy dymek palonych papierosów. Rozmowa co chwila urywała się.

Czekaliśmy na wynik rewizji — jedni z dużą dozą ciekawości, drudzy z pełnym zdenerwowaniem.

Po upływie trzech godzin z czeluści między pokładów wyłonili się strażnicy. Miny mieli rozpromienione, choć byli pomęczeni.

Przodem szło trzech „zatrzymanych", a więc konfidenci straży granicznej informowali dobrze.

Na młodych twarzach aresztowanych malowało się zrezygnowanie i wyraźne przygnębienie. — Wiek? — Wiadomo, przedpoborowi. Powód ucieczki? — Niechęć przed służbą w polskim wojsku, a może też i niezbyt czyste sumienie. Śledztwo pokaże. — W każdym razie przykra historia — kryminał murowany!

Mocno pobladły dowódca okrętu usiłował gęsto się tłumaczyć — ale mówił bez przekonania, wiedząc z góry, że jego wywodom nikt nie da wiary.

Na „Batorym" znów zagrał „Diesel" swymi 175 końmi mechanicznymi. — Wracaliśmy syci chwały do Gdyni.

Ten pościg stanowczo się udał!

J. JUNOSZA-GZOWSKI.

Pieska moda i pieska wygoda

Pieski snobizm

w Stanach Zjednoczonych

Magazyny w Nowym Jorku reklamują szereg przedmiotów, przeznaczonych na użytek psów pokojowych. Widzimy więc na wystawach specjalne rozpylacze dla skrapiania psów wodą kolońską i to spreparowaną w ten sposób, aby zapach jej nie był przykry dla psiej klienteli. Poza tym łakocie, do których dodano różne witaminy, podpinki dla uszu wyżlich, aby nie przeszkadzały im w jedzeniu itp.

Największą jednak sensację budzą pasy ratunkowe, w które zaopatrują się troskliwe właścicielki piesków, udających się w morską podróż w towarzystwie swych pupilów. Przewidujący wynalazca skomponował kilka modeli w zależności od ras. Jamniki i charty mają bardzo pomysłowe pasy.

Inicjatywa ta spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem w ojczyźnie snobów. Niewiadomo na razie, jak do niej ustosunkują się rzesze zainteresowanych psów. Wiadomo bowiem, że do umysłowości psów bardziej złożonej, niż to dawniej wydawało się, nie przedostały się jeszcze ani snobizm, ani uznanie dla mody.

Nie pomoże bojkot — były i będą

Zwycięskie karpie Radziwiłła

Smakowite rybki z przyprawą niesmacznej plotki

W ubiegłym tygodniu prasa codzienna doniosła o bojkocie radziwiłłowskich karpi przez pewną część kaliskich kupców rybnych. Sympatyków księcia Radziwiłła opanował zapewne niepokój o interesy i dobra książęce. Faktem jest, że gospodarstwo rybne Radziwiłła stanowi najpoważniejszą część dochodów z jego rozległych dóbr. Bojkot ekonomiczny karpi miałby swoje usprawiedliwienie, gdyby nie pewne ale.

W całej Wielkopolsce i na Pomorzu karpie radziwiłłowskie cieszą się dużym popytem. Niemal każda pani domu uważa za obowiązek podanie książęcych karpi na stół z okazji jakiegokolwiek święta rodzinnego. Na każdym przyjęciu karpie są integralną częścią menu.

Sława tych ryb sięgnęła nawet za granicę. Wystarczy przytoczyć fakt, że swego czasu miał nawet miejsce przemyt karpi do Niemiec.

Czym się tłumaczy tak wielki popyt na te ryby?

Wchodzi tutaj w grę przede wszystkim ich smak i wytrawność. W smaku przypominają sandacze, na zimno zaś szczupaka. Zdarzały się jednak wypadki, że z braku na rynku karpi radziwiłłowskich podawane były inne jako książęce i biesiadnicy zachwycali się tą smaczną potrawą.

Wobec bojkotu karpi przez kupców kaliskich będą one tym bardziej pożądane przez konsumentów, a siłą rzeczy i sprowadzane z dóbr radziwiłłowskich.

Jak się dowiadujemy ze sfer zainteresowanych, karpie radziwiłłowskie pojawią się również na rynku warszawskim. Smakosze ryb będą mogli zatem rozkoszować się w stolicy sławnymi karpiami radziwiłłowskimi i nadal śnić domysły i powtarzać plotki o księciu oraz jego narzeczonych i małżonkach.

Zewsząd...

ZUPEŁNIE JAK NA KOLE

Na wybrzeżu Tataili, jednej z wysp archipelagu Samoa, orkan morski przypędził stado złożone z 80 sztuk wielorybów, i wyrzucił na mieliznę. Zmordowane walką z żywiołem olbrzymy nie mogły już powrócić do morza z płytkiej wody, a po ustaniu burzy w piasku wszystkie zdechły. Niestety w tej stronie wybrzeża nie ma ludzi, którzy by mogli olbrzymie zwierzęta zakopać. Ciała uległy rozkładowi, a odór zgnilizny czuć daleko na morzu.

POWIĘKSZA 100.000 RAZY

W laboratorium doświadczalnym jednej z wielkich berlińskich wytwórni optycznych wyprodukowano ultramikroskop, który powiększa 100.000 razy. Dotychczas zbudowany najczulszy instrument tego rodzaju powiększał tylko 30 tys. razy. Ultramikroskop jest jednak tak drogi, że tylko kilka najlepiej uposażonych (zapewne amerykańskich) instytutów naukowych będzie sobie mogło na niego pozwolić.

DZIADEK-MŁOKOS...

Małżeństwo Pasquale i Nerina Piranti, zamieszkałe na przedmieściu Neapolu, zostało uznane za najmłodszą parę dziadków we Włoszech. Oboje liczą po 37 lat. Mają dziesięcioro dzieci, a najstarszy syn siedemnastoletni został w tych dniach ojcem.

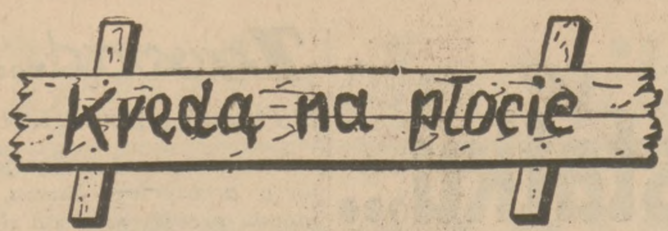
WSZYSTKO NA KOMENDĘ

Miłych czasów, w których ustala się ceny maksymalne na sałatę, doczekał się Wiedeń. Rozporządzenie prezydenta policji brzmi: „Ażeby usunąć zwyżkę cen na wiedeńskim targu świeżych jarzyn, spowodowaną przez różne okoliczności, urząd kontroli cen przy namiestnictwie ustala przejściowo, z natychmiastową ważnością, następujące ceny maksymalne na sałatę: w hurcie za główkę cztery fenigi. W datalu za główkę siedem fenigów, za dwie główki 13 fenigów".

O, Wiedniu, Wiedniu mój...

ARSZENIK ZAMIAST CUKRU

W miejscowości Clermon, we Francji policja aresztowała trucicielkę, która usiłowała pozbawić życia swojego ojca. Aresztowana na imieniny ofiarowała ojcu tort. Kawałek tortu ojciec zjadł, pozostałą resztę oddał dzieciom sąsiadki, które w kilka godzin potem zachorowały. Wezwany lekarz stwierdził zatrucie. Trucicielka w śledztwie przyznała się do zbrodni, wyjaśniając, że chcąc zawładnąć majątkiem ojca wsypała do ofiarowanego mu tortu zamiast cukru arszeniku.



Radcy pana radcy...

Miałem przyjaciela. Zdolny był chłop, dziennikarz. Ale źle skończył. Urzekła go moda na ankiety. Chciał swoje pismo robić lepiej niż inni, bardziej bezpośrednio, jak mówił. No i wpadł chłopina okropnie.

Wymyślił sobie specjalny schemat do notowania uwag ludzi, z którymi rozmawiał na temat redagowania pisma. Z tym schematem w kieszeni zaczął chodzić po kawiarniach, a że miał przyjaciół bardzo wielu, więc co i raz przysiadał się do kogoś, zakrapiając sakramentalną „pół czarną“ nieodmiennie zaczynał rozmowę od zapytania:

— Jak ci się mój dziennik podoba?

I tu okazało się, że Stańczyk nie miał racji twierdząc, że w Polsce najwięcej jest lekarzy. Nieprawda. Piękny nasz kraj najbardziej obfituje w redaktorów. Nie dziennikarzy tylko redaktorów.

Skoro tylko przyjaciele zwiedzieli się, że chłop chodzi po ludziach i chce swoje pismo przystosować do wymagań większości, zaczęli się tłumnie gromadzić koło niego i doradzać, korygować, uczyć. Nieszczęśliwemu ręka mdlała od notowania wszystkich tych „cennych“ uwag. Zapisywał całe stronnice papieru aż do siódmego potu.

Pierwszy przyjaciel, kupiec z zawodu, wsiadł na niego dlaczego nie daje na pierwszym miejscu sprawozdań z giełdy i zarządzeń podatkowych. Tłumaczył mu grzecznie, że to jest miejsce przeznaczone na wiadomość najważniejszą. Nie pomogło. Dla kupca najważniejsza była właśnie giełda. Lekarz zażądał jak najobszerniejszego traktowania wiadomości z ubezpieczalni i wykazu epidemij. Prawnik — sprawozdań sądowych, urzędnik... Wiadomo czego żąda urzędnik.

W końcu mój przyjaciel przestał już dyskutować tylko z przerażeniem patrzył na burzę, którą rozpętał. Aliści okazało się, że „radcy pana radcy“ nie byli bezinteresowni. Po tygodniu mniej więcej zaczęli się schodzić do redakcji i każdy z nich domagał się bezpłatnego egzemplarza (z odnoszeniem do domu oczywiście). Nachodzili go tak, że w ogóle nie miał czasu na pracę, bo ciągle zajęty był przyjmowaniem interesantów. Nie pomogły perswazje. Każdy z nich uważał się za współredaktora pisma, bo przecież radził co i jak ma być. Z tej racji domagał się przyjęcia o każdej porze dnia i nocy.

Ale kiedy doń przyszedł pewien gentleman o ponurym wyglądzie i kategorycznie zażądał drukowania na pierwszej stronie, i to codziennie, rozkładu jazdy pociągów podmiejskich, bo przecież masę ludzi jeździ co rana do biura, nie wytrzymał... Oszalał.

Siedzi biedak teraz w Tworkach i tam podobno redaguje gazetę dla obłąkanych. Nawet sobie chwali tę pracę. Powiada, że mu nikt, nigdy nie przeszkadza.

ORKA

W GALERII OBRAZÓW.

Nauczyciel, oprowadzając swoją klasę po galerii obrazów, objaśnia swoich wychowanków, że mistrz Rafael jednym pociągnięciem pędzla, potrafił śmiejące się oblicze zamienić w płaczące.

Po tym wyjaśnieniu mały Franio mówi do swoich kolegów:

— Wobec tego moja matka jest takim samym mistrzem, a nawet lepszym, gdyż i ona to samo potrafi zrobić.

Uwaga! Szpieg czuwa

Od wywiadu do wywiadu

Awanturnicza kariera carskiego radcy stanu

Pochodzący z poważnej petersburskiej rodziny, niejaki Orłow ukończył prawo. Następnie do wybuchu wojny rosyjsko - japońskiej pracował na posadzie prywatnie, kampanię odbył jako oficer rezerwy. Po wojnie zostaje sędzią śledczym w Petersburgu. Dzięki fenomenalnym zdolnościom śledczym, radca państwowy Orłow zostaje prokuratorem aż wreszcie sędzią śledczym do spraw politycznych szczególniej wagi.

Politycznych sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia było w całej Rosji tylko 6. Rozporządzali oni wielkimi wpływami politycznymi, posiadając jak najrozleglejsze pełnomocnictwa. U szczytu swej kariery zostaje Orłow szefem wewnętrznego wywiadu politycznego w Rosji.

W roku 1917 znika on, wraz z wybuchem rewolucji z Petrogradu. Na jego głowę nałożono nagrodę. Ucieka z Petrogradu wraz z ważniejszą częścią swego tajnego archiwum i pracuje u białych generałów, szykujących się do marszu na Moskwę. Wreszcie Orłow z polecenia wodzów kontrrewolucji jedzie do Petrogradu, gdzie zostaje dozorcą więziennym skąd przechodzi do Cze-ka jako spec od spraw politycznych. Tak jak się zjawił, ginie on z Czeki i wraca na dawne stanowisko do Wrangla.

Po pogromie Wrangla, Denikina, Judenicza itd. Orłow jest... kucharzem w sowieckim poselstwie w Londynie. Bolszewicy nie podejrzewają nawet, kto im pitrasi jedzenie. Po dowiedzeniu się czego mu było potrzeba, Orłow jedzie do Paryża, gdzie pracuje na szkodę bolszewików w otoczeniu zmarłego przed 7 laty wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza. Niespokojny duch rzuca go wreszcie do Berlina.

Pracuje w swoim żywiole — wywiadzie w pewnym prywatnym biurze detektywów, którego zadaniem jest śledzenie komunistów, o ile hitlerowcy za to płacą i hitlerowców, o ile to przedsięwzięcie finansują komuniści.

Niemcy są jednak wymagający. Żądają np. od Orłowa dostarczenia im oryginalnych dokumentów stwierdzających udział Sowietów w wewnętrznej polityce Niemiec. Nie mogąc dostarczyć takich dokumentów, Orłow fałszuje je własnoręcznie.

Wpada wreszcie przy sprzedaży podrobionych dokumentów jednemu dziennikarzowi amerykańskiemu.

W r. 1932 Orłow staje przed sądem, który ustala, że najchętniej prywatnymi biurami detektywów w Berlinie posługuje się rząd niemiecki i że 95 osób pracujących w wywiadzie w ogóle stanowią Rosjanie. Świadczy to o bagnie moralnym emigrantów rosyjskich, ale nie tylko w Berlinie, Paryżu, ale i w Warszawie. Za fałszerstwa Orłow dostaje się na krótko do więzienia.

Od roku jest on już na wolności i na pewno daje sobie radę znakomicie na innym terenie swej awanturniczej działalności.

Usłyszymy o nim zapewne jeszcze nie raz.

M. G.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe

7 lat w więzieniu

w oczekiwaniu na uniewinniający proces

Prawodawstwo nie wszędzie jeszcze doszło do tego stopnia rozwoju, jakim cieszy się w Europie. Zwłaszcza w kazuistycznych krajach Wschodu kodeks pozostawia — z naszego punktu widzenia — wiele do życzenia.

Za ilustrację powyższej tezy posłużyć może fakt, podany przez pisma angielskie, jaki się zdarzył w Simli w Indiach angielskich.

Pewien Hindus, mieszkaniec miasta Naham, oskarżony został o morderstwo i zamknięty w więzieniu. Przez sześć lat oczekiwał na rozprawę sądową. Zeszłego roku zwrócił się do władz z prośbą o urlop dla uporządkowania spraw rodzinnych. Zgodnie z przyjętymi obyczajami otrzymał urlop, ale musiał pozostawić w więzieniu swego szwagra jako zakładnika.

Szwagier przebywał w więzieniu, kiedy właściwy winowajca na urlopie zmarł. Zakładnik jednak musiał pozostawać w więzieniu aż do orzeczenia sądowego. Dopiero w zeszłym miesiącu odbyła się sprawa, na której się wyjaśniło, że morderstwo było dokonane w obronie własnej. Wtedy dopiero zakładnika zwolniono.

Torf płonie

Straszne skutki „ułatwień” w pracy

Na wielkich torfowiskach pod Wiedniem kopało torf dwóch młodocianych robotników. Ponieważ grunt był porośnięty gęsto trawą, co im utrudniało pracę, postanowili teren wyczyścić ogniem. Zapalili więc trawę, ogień się jednak tak szybko rozszerzył, że ogarnął ogromną przestrzeń 150 hektarów i zapalił pokłady torfu. — Ofiarą padły również szkółki leśne i świeże zalesienia, oraz kilkadziesiąt sztuk bydła, które, jak na prerii, nie zdołało umknąć przed falami ognia.

Dopiero kilkanaście okolicznych straży pożarnych po długich wysiłkach zdołało żywioł umiejscowić. — Sprawcy zaś dostali po dwa miesiące więzienia.



58

XVIII.

Sporo czasu pochłonęła Grzdylowi przeprowadzka zanim znalazł w nowym mieście odpowiednie mieszkanie i mógł wyprawić rzeczy.

Biuro magistrackie widziało go w tym okresie parę razy tylko i to przelotnie. Tymczasowo sam Bibergeil połączył w swym ręku obowiązki wiceburmistrza i sekretarza, nie mogło to jednak trwać stale. Toteż po kilku dniach ściągnął Cymerdufta i Mangota i we trzech udali się do burmistrza.

Pan Gółka oświadczył, że absolutnie nie wie jak wyjść z tego położenia, trudno bowiem wytrząsnąć z rękawa odpowiedniego kandydata.

— Pytałem się poufnie w starostwie, czy nie mają tam kogo — mówił — ale starosta dał mi do zrozumienia, że chce nam zostawić wolną rękę.

— Ja myślę, żeby napisać do Hanftwurcla. Jako doradca prawny tylu naszych organizacji, zna napewno kogo z młodych, odpowiedniego na to stanowisko — proponował Cymerduft.

— Że zna, to pewne: że może wskazać odpowiedniego dla nas kandydata to też pewne — odpowiedział — Bibergeil — ale nie uważam za możliwe zwracać się do niego. Po pierwsze nie możemy brać teraz naszego człowieka.

— Ja się pytam dlaczego? — przerwał Cymerduft.

— Czy radny Cymerduft nie czyta gazet? nie wie co się dzieje w świecie? — pytaniem odpowiedział Bibergeil. — Pan chce wywołać nową burzę w dziennikach?

— Niech oni sobie piszą — zauważył Mangot — co szkodzi? My jesteśmy gospodarzami miasta, i mając wolną rękę dobieramy sobie ludzi jak sami chcemy.

— Głupiś — lakonicznie zawyrokował Bibergeil — my musimy teraz być cicho, niech goje myślą, że mają jakie prawa w mieście i przez to my nie możemy pisać do Hanftwurcla. W dodatku pisanina zabiera czas, a tu trzeba decydować się prędko.

— Sądzę — odezwał się burmistrz — że moglibyśmy chwilowo zatrudnić Żebrowskiego.

— Kogo? Przecie on siedzi.

— Prokurator go zwolnił.

— Zwolnił? A ja o tym nie wiem? — zdziwił się Bibergeil. — No tak, Żebrowski byłby niezły, tylko on ma paskudną sprawę.

— Wielka rzecz — zawołał Cymerduft. — On tylko głupio zrobił, że ukradł tak mało, lecz co to nas obchodzi? Tylko czy my możemy brać go przed sprawą?

— Ja też proponowałbym zatrudnić go jako dietariusza — objaśnił burmistrz.

— To jest myśl.

Zaczęto obliczać przypuszczalną wysokość wynagrodzenia i ustalono, że wystarczą cztery złote za dzień roboczy.

— To jest całe sto złotych na miesiąc, on się za to może utrzymać.

— Kto z nim ma gadać?

— Z Żebrowskim był dobrze Tumidajski — objaśnił Bibergeil — niech on się rozmówi.

Zawezwano Tumidajskiego. Wysłuchał propozycji i odmówił pośrednictwa.

— Gdyby pan burmistrz zapewnił mu dawne pobory, to możebym i rozmawiał z Żebrowskim — rzekł — ale tak, to nie widzę potrzeby: on ma znacznie wyższe dochody.

— Jak to może być? Jemu już się skończył zasiłek.

— Ale ma pracę.

— Niech pan zrozumie, że nie możemy pana Żebrowskiego brać na kontrakt, bo on ma tę sprawę o kradzież. Nawet starosta nie zgodziłby się.

— Żebrowski nie ma sprawy o kradzież — odpowiedział Tumidajski — decyzja starosty zaś zależy od sposobu postawienia kwestii przez panów. Chcecie panowie Żebrowskiego — dajcie odpowiednie warunki.

Zebrani powtórnie zaczęli się naradzać, że jednak żaden nowy pomysł nie chciał się wyłonić, postanowiono zbadać jak się faktycznie przedstawia sprawa Żebrowskiego.

Tumidajski zaś mówił prawdę o Żebrowskim. Już nazajutrz po opuszczeniu aresztu stary siedział w biurze spółdzielni, a wieczorem zaprowadził go Janicki do jednego z kupców Polaków, który mu powierzył prowadzenie księgowości i obiecał wyrobić jeszcze jedno dodatkowe zajęcie. Żebrowski obliczył, że chociaż pracy będzie miał bardzo dużo, jednak zarobi więcej niż niegdyś w magistracie, toteż gdy Tumidajski powiedział mu o propozycji burmistrza stary wzruszył ramionami.

— Dawniej — rzekł — z pocałowaniem ręki przyjąłbym tę propozycję, ale teraz mogę się nie śpieszyć. Prawda, że stanowisko urzędnicze to poważniejsza pozycja...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 718.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka. WARSZAWA, ZGODA 5.